Numer Noworoczny



Jeździec i hodowca

Nr 1

1934



Recenzje o Numerze Arabskim Jeźdźca i Hodowcy, Nr. 33.

Kurjer Warszawski, Nr. 338, 7.XII 1933 r.

Numer ten posiada dużą fachową i historyczną wartość oraz wielkie walory artystyczne. Jest to przegląd stanu hodowli arabów w Europie, Afryce, Ameryce, wyczerpująco omawiający wszystkie rody i typy koni arabskich.

Gazeta Warszawska, 26.XI 1933 r.

Numer ten, liczący 90 stron, oraz 200 ilustracyj, jest prawdziwą i bodaj pierwszą w tym rodzaju na świecie monografją, ułożoną nadzwyczaj celowo i przejrzyście.

Kurjer Poranny, Nr. 328, 26.XI 1933 r.

Nadesłano nam ozdobny nr „Jeźdźca i Hodowcy" poświęcony koniowi arabskiemu. Treść tego przepięknego wydania jest tak wyczerpująca, że numer ów należałoby nazwać raczej książką traktującą o zagadnieniu hodowli konia arabskiego na całym świecie.

Numer arabski „Jeźdźca i Hodowcy" jest swego rodzaju ewenementem wydawniczym w Polsce. Materjał gromadzono przez cały rok. Numer posiada cechy międzynarodowego: artykuły polskie zaopatrzono w skróty pisane w języku francuskim, podpisy pod fotografjami w dwóch językach, niektóre artykuły po francusku i angielsku. Numer ten uznać trzeba za doskonałą propagandę konia arabskiego hodowanego w Polsce.

P. J. M. Dickinson, właściciel stada Travelers Rest Farm w Stanach Zjednoczonych (Nashville, Tennessee) pisze:

„Potwierdzam odbiór numeru o koniu arabskim czasopisma „Jeździec i Hodowca" z 1933 r.

Bezspornie jest to najbardziej interesująca publikacja w tym rodzaju, jaką kiedykolwiek miałem przyjemność oglądać.

Informacje podane po angielsku i francusku są nadzwyczaj pouczające, a ponieważ nie znam polskiego języka, czynię natychmiast starania, celem zdobycia polskiego słownika, ażeby móc zebrać wszelkie dalsze informacje. Dziękuję za tak dobrze umieszczone ogłoszenie o Antezie, które zawiera tyle cennych wiadomości. Antez jest w świetnej kondycji, odzyskawszy formę, którą był stracił podczas swego krótkiego treningu i wyścigów.

We wrześniu wyróżnił się on, zdobywając nowe laury w pokazie Narodowym Ogierów Arabskich i w Championacie Konia Wierzchowego. Moja obietnica rozpatrzenia przychylnie każdej oferty jest nadal w mocy, chociaż strata Anteza, gdyby został sprzedany zagranicę, będzie boleśnie odczuta przez każdego bliskiego Travelers Rest Farm.

Rolnik, Nr. 50, 17.XII 1933 r.

Nr. 33 „Jeźdźca i Hodowcy" z dn. 20 listopada r. b. został poświęcony koniowi arabskiemu. Numer ten o niebywałej dotychczas objętości 90 stron jest tłoczony na papierze kredowym.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy niezmiernie ciekawy komplet 200 ilustracyj, obrazujących doskonale całokształt zagadnienia sprawy arabskiej. A więc przedewszystkiem widzimy, między innemi, portrety pierwszych pionierów sprawy arabskiej w Polsce, Juljusza hr. Dieduszyckiego, Emira Rzewuskiego i Romana E. ks. Sanguszki, następnie podobizny naszych zagranicznych laureatów, Van-Dycka i Skowronka; naszych rekordzistów: Hardego i Kaszmira, tego ostatniego doskonała karykatura Mucharskiego „Kaszmir wygrywa"; dalej cały szereg nieznanych i rzadkich podobizn sławnych reproduktorów, matek stadnych, typów i t. p., niespotykanych jeszcze w literaturze światowej, a nadzwyczaj starannie i skrupulatnie dobranych.

Doskonałe prace wybitnych piór, orjentują dokładnie w tej ciekawej dziedzinie hodowlanej. Wstęp od Redakcji, w językach polskim, francuskim i angielskim, określa naszą tradycję hodowlaną konia arabskiego, dzięki której nigdzie nie poświęcono sprawie hodowli konia arabskiego tyle trudu i energji, co w naszym kraju! „Stał on się bodaj drugą ojczyzną tej starej i zasłużonej rasy!" — kończy Redakcja. Inż. J. Grabowski w artykule „Stada arabskie Dzieduszyckich" wykazuje wybitny wpływ materjału hodowlanego importowanego przez Dzieduszyckich, na hodowlę arabów w Polsce. Źródłem historycznem jest artykuł pióra Romana E. ks. Sanguszki z r. 1876 p. t. „Stadnina ks. Sanguszków". F. Kotowicz w artykule o Janowie opisuje w języku francuskim historję powstania tam stada arabskiego, jego rozwój i stan obecny. Ciekawa wzmianka o nabyciu w Indjach Hemita, dziada Kaszmira, jest ozdobiona portretem.

Następuje poważna praca B. Ziętarskiego p. t.: „Zadania hodowli konia arabskiego w świetle rodów i rodowodów jego ojczyzny", w której czytamy o cechach charakterystycznych dla danych rodów, zobrazowanych kompletem fotografji, doskonale uwidaczniających typy rodów arabskich, które mimo,

Jeździec i Hodowca

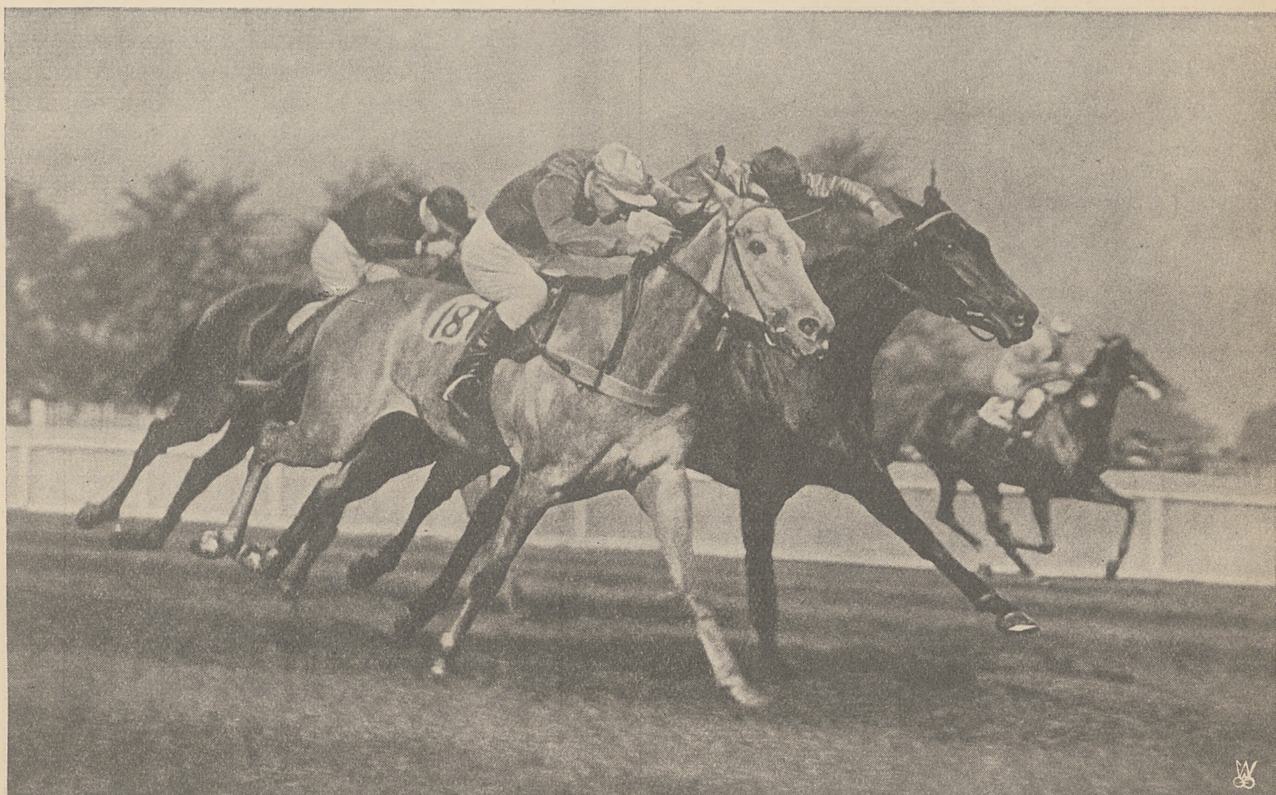
1

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII. WARSZAWA, DN. 1 STYCZNIA 1934

Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom „Jeźdźca i Hodowcy" oraz wszystkim przyjaciołom i życzliwym wydawnictwu—najserdeczniejsze życzenia Noworoczne składa

REDAKCJA



„Wygrane w walce o szyję".

OD REDAKCJI

Rok wydawniczy 1933 został zakończony. Siłą rzeczy cisną się różne refleksje i pytanie, czy „JEŹDZIEC i HODOWCA“ dotrzymał swych zapowiedzi, ogłoszonych na tem miejscu rok temu.

Prenumeratorzy nasi wydali o tem sąd najlepszy — liczba ich bowiem wzrosła z górą wdwójnasób. Redakcja przytem odczuwa wielkie zainteresowanie pismem i chęć bliskiego kontaktu nie tylko ze strony piszących, ale i czytających.

Jeżeli przejrzymy spis rzeczy, dołączony do rocznika 1933, uderzy nas szereg nowych nazwisk autorów, którzy wnieśli do „JEŹDZCA i HODOWCY“ swe wiadomości, wiedzę, idee.

Pomimo wychodzenia pisma co 10 dni udało nam się, dzięki szczęśliwym rozwiązaniom technicznym, dać więcej treści, niż w latach ubiegłych. To zaś pozwoliło szerzej uwzględnić poszczególne zagadnienia, wskutek czego, nie uszczuplając działu pełnej krwi i wyścigów, mogliśmy szerzej potraktować takie dziedziny jak chów koni arabskich, anglo-arabskich i półkrwi, jeździectwo wreszcie.

Zwiększenie się ilości prenumeratorów i punktualne wpłacanie przez nich abonamentu pozwoliło także na podniesienie poziomu artystycznego pisma i znaczne rozszerzenie działu ilustracyjnego — tak pożądanego i cenionego.

„JEŹDZIEC i HODOWCA“ w r. 1933 starał się być najdokładniejszym kronikarzem życia, dotyczącego konia w Polsce.

W sprawozdaniach „Z dekady“ starała się Redakcja oddać wiernie przebieg najgłówniejszych gonitw toru stołecznego, nawiązując w nich stale kontakt wyścigów z hodowlą.

„JEŹDZIEC i HODOWCA“ informował też o wszystkich najważniejszych przejawach życia hodowlanego zagranicą (w tym dziale został podany nowy program niemieckiej hodowli koni, w którym znajdujemy wiele i dla nas cennych wskazań).

Sprawozdania naszych korespondentów — Brown Jack'a i Sans le Sou dawały tak wyczerpujący obraz wyścigów i hodowli zagranicą, że wielu prenumeratorów uznało za zbędne abonowanie pism zagranicznych.

Nie poprzestając jednak tylko na informowaniu, „JEŹDZIEC i HODOWCA“ starał się pogłębiać wiedzę naszych koniarzy przez gruntownie opracowane monografje, do jakich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy: FORWARD — W. Jezierskiego, PŁAWNO — P. Popiela, JUBILEUSZ STADA KRASNE i HODOWLA POLSKA A ROSYJSKA PRZED WOJNĄ ŚWIATOWĄ — inż. W. Pruskiego, FILS DU VENT i GENOVA — inż. St. Schucha, ZADANIA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO W ŚWIETLE RODÓW I RODOWODÓW JEGO OJCZYZNY — B. Ziętarskiego.

W zakresie prac programowych, dających wytyczne organizacji hodowli koni, „JEŹDZIEC i HODOWCA“ opublikował: „Myśli i koncepcje hippologiczne Fryderyka Jurjewicza“ oraz „Projekt reorganizacji hodowli koni w Polsce“ — inż. Jana Grabowskiego.

Trzymając rękę na pulsie życia hodowlanego kraju „JEŹDZIEC i HODOWCA“ jako organ Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce“ zajął pierwszy zdecydowane stanowisko w sprawie projektu zakupu koni 4 letnich dla wojska i głos ten nie został bez echa, gdyż numer dzisiejszy przynosi w artykule szefa remontu płk. S. Dembińskiego dobrą nowinę, że nadal zakupywane będą konie w wieku 3½ lat.

Doceniając wreszcie zagadnienie jeździectwa, zarówno z punktu widzenia sportowego jak i przedewszystkiem interesów hodowli „JEŹDZIEC i HODOWCA“ programowo poruszył i rozwinął to zagadnienie, w wyniku czego nastąpiło tak daleko posunięte uzgodnienie poglądów sfer hodowlanych i jeździeckich, że w r. 1934 możemy się spodziewać decydującego momentu w rozwoju jeździectwa polskiego, a temsamem dalszego postępu w hodowli konia wierzchowego.

Numery specjalne „JEŹDZCA i HODOWCY“ spełniły również pewne zadania programowe. Zeszyt poświęcony kawalerji polskiej, zadokumentował nietylko ścisły związek hodowli z wojskiem, ale też stwierdził dalszą nieodzowną potrzebę konia w armji, a tem samem upewnił hodowców co do trwania zasadniczej podstawy produkcji konia szlachetnego.

Numer poświęcony koniowi pełnej krwi podkreślił znaczenie tego działu hodowli, a świetny artykuł St. Hamana — „Zagadnienia programowe“ był jego leitmotivem.

Numer arabski wreszcie, który wypadł najokazalej, dzięki wydatnej pomocy T-wa Hodowli Konia Arabskiego i ofiarnej współpracy jego niestrudzonego prezesa. Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, jest — jak piszą: Witold ks. Czartoryski i Paweł Popiel — dziełem o koniu arabskim, które utwierdzi hodowców w ich zapale i ma doniosłe znaczenie, jako propaganda zagraniczna.

W r. b. nie publikujemy plonu roku minionego. Czynimy to z pełną świadomością, hodowla bowiem nasza znajduje się w fazie przesilenia organizacyjnego. W takim okresie nie powstają nowe wartości, a energja zużywana jest na poszukiwanie formy. Chcemy tylko podkreślić, że życie hodowlane płynie nadal wartkim strumieniem, czego dowodem rozszerzenie działalności towarzystw wyścigowych (zakup ogierów czołowych zagranicą przez T-wo Zachęty do H. K. w Polsce, prace przygotowawcze do wyścigów anglo-arabskich T-wa Hod. Konia Arabskiego) oraz znaczny rozwój związków hodowlanych — i, że stare, dobre idee, stanowiące kamień węgielny powodzenia każdej hodowli, a więc i naszej, żyją! Dopóki ten stan rzeczy istnieje — nie mamy powodów do pesymizmu. Formy znajdą swe nowe ujście, a TREŚĆ RZECZY, czyli racjonalna produkcja koni, która przetrzyma kryzys — rozkwitnie jeszcze bujniejszem życiem, z nastaniem lepszej konjunktury.



Wystawy koni remontowych w roku 1933

Będzie z korzyścią zaznajomić ogół hodowców z kilkoma cyframi statystycznemi, które w pewnym stopniu odzwierciadlają hodowlę koni szlachetnych.

W bieżącym roku zostało zorganizowanych kilka wystaw koni remontowych, na których winny były się znaleźć najlepsze okazy jakościowe, reprezentujące swoje dzielnice.

Cel wystawy jest porównać wyniki, zachęcić ogół do dalszej pracy, wreszcie porównując dzielnice między sobą zdać sobie sprawę, w jakim stopniu idziemy naprzód w hodowli krajowej. W tym celu Naczelna Org. Związków Hodowców Koni przyznała pewne kontyngenty na wystawy i uzgodniła z Kier. Rem. Koni wytyczne, które miały na celu dać możność oceny jednolitego materjału w całym kraju.

Miejsce i data	Ogólne ilości koni sprow.	Zakup. do wojska	Z tego wyzn. do premjow.	Premjowano			Przeciet. za kup. konia	Różn. w przeć. w stos. do r. 1932	Ogólna suma	
				I	II	III			zakupu	nagród
Poznań	435	343	46	5	22	19	1325	+ 31	454.475	11.950
Lublin	301	261	254	12	10		1383	+ 38	361.055	9.500
Grudziądz	176	101	40	—	1	12	1175	— 73	118.685	2.100
Płock	280	182	72	1	7	9	1148	—	209.022	3.950
Łuck	178	69	48	7	—	—	1273	— 25	87.865	3.500
Lwów	226	115	45	3	5	10	1142	—119	131.055	4.500

Tabelka powyższa daje możność zorjentowania się pobieżnie o ogólnym stanie produkcji koni wierzchowych w różnych dzielnicach kraju. Przyjmując pod uwagę względną jednolitość w ocenie konia, przyznawane nagrody umożliwiają nam porównanie jakości materjału. Wynika z tego, że procentowo stoi Wołyń na pierwszym miejscu, gdzie stadniny Poryck, Smordwa, Ostrożec i Bużany trzymają prym w produkcji konia wierzchowego, który w pułkach kawalerji polskiej ma swoją wyrobioną markę jako pierwszorzędny koń oficerski.

Oczywiście względną wartość ma również cyfra osiągnięcia wyższej przeciętnej przy zakupie w tym roku w Lublinie i Poznaniu, gdyż w zeszłym roku były stosowane inne zasady. Natomiast dają one wyraz temu, że mimo obcinania budżetu Kierownictwo Remontu stara się możliwie utrzymać dobrą cenę za dobrego konia. W roku bieżącym Lwów wykazuje dużą zniżkę, ale sami organizatorzy przyznawali tegoroczne obniżenie się jakości materjału.

Kierownictwo Remontu będzie w przyszłości stosowało te same zasady przy kupnie, aby utrzymać cenę na wyborowy materjał.

Wystawy koni mają swój wyraźny cel i utrwaloną reputację, należy je więc utrzymać nadal. Byłoby jednak wskazane aby straciły swój charakter obecny — masowych targów remontowych. Przed laty, kiedy na wystawach koni zasadniczą cechą był cel hodowlany, wypełniały one swoje zadanie bardzo skutecznie; obecnie punkt ciężkości przeniesiono na sam produkt hodowli — na remonta, zapominając o materjale zarodowym. Trzeba znaleźć sposób właściwy, aby podkreślić ważność tego materjału.

Najlepiej spełnią to pokazy lub klasyfikacje stad przez Komisję fachową, składającą się przedewszystkiem z hodowców. Najmniej kłopotliwym byłby okres wczesnej wiosny, kiedy równocześnie przy klaczy można pokazać trzy roczniki przychówku.

Niezmiernie ciekawe i pouczające byłoby wypowiedzenie się zainteresowanych na ten temat.

Niestety dotychczas zamało zwraca się uwagi na materjał hodowlany. Jest znaną rzeczą, że żadna hodowla bez materjału zarodowego, wychowanego z pokolenia na pokolenie trwałych rezultatów dać nie może. Państwo wydając olbrzymie sumy na poparcie hodowli konia szlachetnego opiera się przedewszystkiem na współpracy związków, które tą hodowlą kierować powinny. Mam wrażenie, że pod tym względem związki muszą wykazać jeszcze większą aktywność i przyjść z pomocą tak Państwu, jak swoim członkom. Kierowanie hodowlą nie może się streszczać jedynie do rejestrowania klaczy i pośrednictwa w sprzedaży, a winno się ujawnić w poszukiwaniu dróg do dalszego rozwoju. Jednym z postulatów naczelnych powinno być, żeby żadna klacz cenna nie wychodziła na rynek.

W ostatnich latach sprzedano do remontu ponad 40% klaczy, w r. 1932 43%, w obecnym roku dotychczas 46%, czy nie jest to zastanawiające?

Związki powinny prowadzić statystyki wszystkich stad, które dawałyby odpowiedź na rozwój tych placówek. Szczególnej obserwacji powinny podlegać stada co do odmłodzenia materjału hodowlanego, jak co do stanu w jakim go hodowca utrzymuje. Organizowanie pokazów materjału hodowlanego rejonami jest bardzo ważnym zadaniem związków.

Kierownictwo Remontu dążąc do poparcia hodowli wykluczyło wszystkich handlarzy dostawców. Jeszcze w r. 30/31 zakupywano 25.4% koni od handlarzy, w następnych latach procent maleje do 13.3% i 6.2%, a w ostatnim roku do 0%. Mimo sprzeciwów, jest oczywistym interesem hodowców, że uznaje się za hodowlanego konia tego, który został wychowywany przez sprzedawcę najmniej przez dwa lata.

Wobec tego od przyszłego roku zastosuje się datę prekluzyjną 1 lipca roku następnego po urodzeniu źrebięcia. Jeżeli wyrazić to w pieniądzu, to wynosi to ponad 1½ miljona złotych, które w stosunku do roku 30/31 wpłynęły bezpośrednio do kieszeni hodowców, a zatem jest bardzo wyraźnem poparciem hodowli.

W tym roku poraz pierwszy zorganizowało Kierownictwo Remontu racjonalny eksport koni zagranicę. Udało się wywieźć większą ilość koni wierzchowych do Czechosłowacji, które będą pierwszą reklamą polskiego konia wierzchowego. Zagranica płacąc hodowlane ceny dostarczyła poważnego zasiłku naszej hodowli, wymagając wszakże doborowego materjału, który niełatwo było zdobyć. Kierownictwo Remontu przeprowadzając tę tranzakcję poszło po linji poparcia hodowli, umieszczając całą otrzymaną gotówkę w rękach hodowców.

Drugim ważnym postulatem jest zasada, że wszystkie zespoły jeździeckie, reprezentujące naszą kawalerję zagranicą, mają zabierać jedynie konie pochodzenia krajowego, gdyż nauczeni przykładem sąsiadów zdajemy sobie sprawę z ważności reklamy własnego materjału w ten sposób.

Wreszcie dla uspokojenia hodowców komunikuję, że obawa przed 4 letnim remontem znikła. Dodatek uzupełniający ten rozkaz, że do 4-letnich koni można zaliczać konie 3½-letnie o ile posiadają pełny rozwój fizyczny, oraz wykazują natychmiastową przydatność do wojska, otwiera szeroko bramę i umożliwia wykupienie przez wojsko wszystkich rzeczywiście dobrze wychowanych 3½-letnich koni. Z obowiązku i w imię prawdy muszę wszakże zaznaczyć, że zasady dobrej, racjonalnej hodowli są zarówno znane hodowcom, jak i członkom Komisji Remontowych. W tym celu Kierownictwo Remontu zapewniło Komisjom Remontowym przegląd zakupionych koni w linji, a tymsamem ich obserwacje przez dłuższy czas. W ten sposób uzyskane doświadczenie będzie się z czasem podawało do publicznej wiadomości, aby z niego módz wyciągnąć odpowiednie wnioski. Miłą tego konsekwencją są w tym roku nagrody pieniężne przyznane za konie zwycięzkie w Mistrzostwach armji i wszechstronnej próbie konia wierzchowego.

Po zakończeniu zakupu tegorocznego, pozwolę sobie jeszcze raz przedstawić ogólny bilans, obrazujący całokształt hodowli w kraju.

Stefan Dembiński.





Kozienice.

Państwowe stadniny koni w Polsce

Wojna zniszczyła hodowlę na ziemiach naszych doszczętnie, wskutek czego jeszcze dzisiaj odczuwa się brak materjału zarodowego o głębszych rodowodach, o wieloletniem kulturalnem pochodzeniu, dającem gwarancję należytego dziedziczenia się w dalszych generacjach. Tylko taki materjał żeński jest w stanie produkować dalszy materjał zarodowy, zdolny do kontynuowania i ulepszania rasy. Używane do rozpłodu ogiery o krótkich rodowodach macierzyńskich dają w reprodukcji konie robocze, względnie remontowe, lecz oczekiwać po nich trwałych wyników hodowlanych w przyszłości nie można, gdyż to przekracza ich genetyczne możliwości.

Znaczenie więc państwowych stadnin koni, jako źródła, dającego cały szereg reproduktorów, racjonalnie wyhodowanych, na podstawie świadomie dokonanych połączeń, jest w całokształcie hodowli krajowej czynnikiem pierwszorzędnej wagi i niczem nie zastąpionym. Zwłaszcza w Polsce, gdzie hodowla koni stoi jeszcze na niskim poziomie, istnienie i prowadzenie państwowych pepinier hodowlanych jest zupełnie uzasadnione, nietylko na najbliższą przyszłość, lecz i w dalszej perspektywie, gdyż zapotrzebowanie na materjał pierwszorzędny stale wzrasta.

Produkcja osobnika zarodowego polega nietylko na jego intensywnym i pieczołowitym wychowie, lecz w tym wypadku w grę wchodzą czynniki tego rodzaju, jak: umiejętna selekcja, trafny dobór osobników pochodzących od przodków odznaczających się wielostronnemi zaletami, stwierdzona dzielność osobista, wzorowy pokrój, wreszcie pochodzenie i prądy krwi, świadczące, że cały szereg ich przodków już tym wymaganiom odpowiadał.

Tego rodzaju materjał elitowy jest nietylko niezbędny do kontynuowania, względnie ulepszania danych ras, ale też jest koniecznym do ewentualnego wytwarzania nowych typów koni i przeprowadzania eksperymentów hodowlanych.

„Hodowla koni jest przedsiębiorstwem, które się materjalnie, jako takie nie opłaca, gdyż nie jest oparte na podstawach obliczeń dochodowych".

I tak jest w rzeczywistości, gdyż koń w przeciwieństwie do innych zwierząt domowych, przynosi człowiekowi korzyść dopiero wówczas, gdy dochodzi do stopnia dojrzałości, późniejszej niż u innych zwierząt domowych. Pierwsze 3 lata jego rozwoju są okresem martwym, który wymaga od hodowcy jedynie nakładów, nie dając mu żadnej pewności, że wyłożony zgóry kapitał zwróci się, choćby nawet bez oprocentowania.

Czynnikiem decydującym w hodowli konia jest jego praca, wartość której decyduje o cenie samego konia. Ścisłe badania w wielu krajach wykazały, że przeciętna cena konia użytkowego równa się wartości netto jego jednorocznej pracy, z czego wynika, że produkcja konia jest deficytową, w przeciwieństwie do użytkowania, które daje olbrzymie zyski. Stąd stała anomalja: hodowca-producent zawsze ponosi straty na rzecz przyszłego konsumenta.

Dla rolnika dzienna praca konia warta jest obecnie mniej więcej 3 zł., w przemyśle 4—5 zł., co rocznie wynosi 900—1.200 zł. Równa się to sumie, jaką hodowca otrzymuje za konia remontowego, którego musi wychowywać w ciągu lat 3-ch. W interesie przeto rolnika nie leży aby wyhodowanego przez siebie konia sprzedawać, lecz samemu go zużywać, aby przez zużytkowanie go pokryć sobie straty wynikłe z wychowu.

Tak się przedstawia sprawa finansowa wychowu konia typu wyłącznie rolniczego, lecz zupełnie inaczej przedstawia się kalkulacja wychowu konia, przeznaczonego na sprzedaż do przemysłu i armji. Tych hodowców można porównać z temi fabrykantami samochodów, którzyby sprzedawali swe produkty za cenę wartości, włożonych w nie metali, a nie za cenę pracy zakumulowanej w samym motorze. Motor-koń jest niesłychanie tanim w pracy, a drogim w produkcji, gdyż nie może być złożonym na składzie, jak samochód, lecz musi być utrzymywany w ruchu od pierwszej chwili swego istnienia.

Momenty te wystarczają do skonstatowania faktu, że hodowcy koni sprzedażnych (do miast, dla przemysłu, do wojska,

na export), pracują ze stratą, na rzecz wszystkich przyszłych konsumentów pracy końskiej, która przynosi sobą zawsze zyski, i to zyski tem znaczniejsze, im trudniejsze jest położenie finansowe w gospodarstwie rolnem.

Hodowla koni sprzedażnych przynosi straty tem większe, im hodowany materjał jest szlachetniejszy. Wyjątek w tym wypadku stanowi hodowla koni pełnej krwi, co szczegółowo się uwydatni przy omawianiu stadniny kozienickiej.

Jeżeli warsztat hodowlany produkuje konie typu roboczego, z których część materjału zakupi armja do artylerji, a resztę odrzuconą będzie stanowić materjał zdatny do pługa, to w tym wypadku hodowca nie poniesie wielkich strat. W zupełnie innej sytuacji znajdują się te placówki hodowlane, których celem jest produkcja konia typu szlachetnego na użytek kawalerji, gdyż zawsze pozostanie pewna ilość koni z małemi defektami, niezaakceptowanych przez komisję remontową, które trzeba usunąć ze stajni, bez względu na cenę, jaką się uda za nie osiągnąć. Strata z pozbywania się takich koni pochłania z nadwyżką wszelkie korzyści ze sprzedaży materjału czołowego. Z tego wynika, że hodowcy konia szlachetnego na użytek armji są zawsze w położeniu najcięższem, czego bynajmniej nie można powiedzieć o hodowcach typu cięższego, zdatnego do artylerji. Koń zimnokrwisty gotowy jest do pracy względnie na sprzedaż w wieku lat 2½, gdy tymczasem koń szlachetny typu wierzchowego jest materjałem sprzedażnym, względnie użytkowym, w wieku lat 3½, co oznacza opóźnienie okresu użytkowego o cały rok.

Powyższe argumenty dowodzą wyraźnie, dlaczego wszystkie państwa łożą środki pieniężne, nieraz bardzo poważne, na hodowlę koni: ponieważ hodowcy pracują ze stratą na rzecz użytkowników konia, eo ipso na rzecz pożytku powszechnego, przeto słusznem jest, aby straty poniesione w imię dobra ogólnego, choć w części wyrównane były z funduszów publicznych.

Dlatego też państwa, jak Francja, Włochy, Węgry i t. p., a przedewszystkiem Niemcy i Rosja, nietylko łożą same pieniądze na podtrzymywanie hodowli, lecz równocześnie dają organizacjom hodowlanym możność finansowego popierania tejże. Tem się motywuje i uświęca istnienie totalizatora, jako bardzo poważnego źródła, wyrównywującego deficytowość w hodowli i ułatwiającego utrzymanie warsztatów hodowlanych.

Nietrudno bowiem przewidzieć sytuację, jakaby się wytworzyła, gdyby wszyscy chcieli ciągnąć zyski z użytkowania konia, a nikt nie chciał chować: hodowla musiałaby przestać istnieć, a konsumenci pracy końskiej zmuszeni byliby importować materjał z zagranicy. Oczywiście skasowanie warsztatów hodowlanych, zwłaszcza produkujących konie sprzedażne, z punktu widzenia rolnictwa i obrony Państwa — jest rzeczą niedopuszczalną.

Jeżeli produkcja zwykłego konia użytkowego, a tembardziej konia remontowego, jest nierentowną, to deficytowość w hodowli materjału zarodowego musi wzrastać w stosunku proporcjonalnym do jego klasy. W tych warunkach racjonalna hodowla koni nie może być pozostawioną swemu losowi, a tam, gdzie rola samego społeczeństwa jest niewystarczającą, czynne poparcie i pomoc finansowa rządu jest warunkiem sine qua non.

Ponieważ ogólny poziom hodowli krajowej zależy wyłącznie od klaczy-matek hodowli elitowej, a w niej przedewszystkiem od rozpłodników męskich, — przeto w tej dziedzinie, gdzie inicjatywa prywatna nie może z wielu względów sprostać zadaniu, konieczna jest ingerencja państwa.

Prowadzi ona do celu 2-ma drogami:

Pierwsza — toześrodkowanie w swych rękach całokształtu hodowli tak, jak przed wojną czyniła Austrja, posiadając w swych stadninach państwowych zgórą 5 tysięcy klaczy i remontując stada ogierów prawie wyłącznie materjałem przez siebie wyhodowanym.

Druga metoda — posiada wzór w innych państwach europejskich, jak Niemcy, Węgry, Rumunja i t. p., które produkowały i produkują dzisiaj wyłącznie materjał elitowy, a gros materjału reproduktorskiego o niższym standarcie, jaki jest konieczny do uzupełnienia stad ogierów, zakupują od hodowców prywatnych.

Nasuwa się pytanie, która z powyższych metod w naszych obecnych warunkach jest dogodniejszą i korzystniejszą.

Pierwsza, na wzór Austrji, moim zdaniem, odpada z następujących względów:

Primo — jeżeliby Państwo chciało corocznie uzupełniać brakujący stan ilościowy ogierów w swych stadach, musiałoby ich produkować w swych stadninach koło 120 sztuk, do czego jest koniecznym stan ilościowy klaczy-matek 1.200 sztuk (produkcja ogierów = 10% stanu ilościowego matek). A jeżeliby Państwo chciało obecny stan ilościowy w stadach ogierów stopniowo własnym przychówkiem powiększać, to stan ilościowy klaczy-matek należałoby proporcjonalnie zwiększyć do ilości koło 2.000 sztuk. Na taki wydatek obecne nasze możliwości budżetowe nie pozwalają.

Secundo — gdyby nawet kwestja finansowa w tym wypadku nie odgrywała roli, i gdyby równocześnie abstrahować stwierdzoną deficytowość masowej produkcji w hodowli koni, to wyłania się pytanie, gdzieby można taką ilość klaczy zarodowych, choćby nie pierwszorzędnej jakości, zakupić.

W kraju w żadnym wypadku, a zagranicą bardzo wątpliwe.

Druga metoda, na wzór Niemiec i Francji, zdaje mi się być zupełnie racjonalną i odpowiadającą naszym warunkom.

Rola Państwa sprowadza się w tym wypadku do następujących momentów:

Oprócz utrzymania obecnych stad ogierów do uruchomienia punktów rozpłodowych, gdzie stałyby najcenniejsze ogiery, które odchowywałyby najcenniejsze klacze ze swego okręgu, i to za pośrednictwem pensjonatów, co umożliwiałoby hodowcom trzymanie po parę klaczy, i równocześnie przestrzegałoby zasadę, że każdy hodowca w Polsce niezależnie od tego mały czy duży, miałby jednakowe szanse w osiągnięciu dodatnich wyników hodowlanych, coby się w znacznym stopniu przyczyniło do rozpowszechnienia hodowli. Dalszym i następnym etapem po rozpowszechnieniu hodowli, byłaby normalna selekcja, wpływająca dodatnio na polepszenie pokroju ogólnego pogłowia końskiego w Polsce.

Państwo, prowadząc swe stadniny państwowe, winno ograniczyć się wyłącznie do produkcji materjału elitowego, który przedstawiając sobą materjał ulepszający, zarodowy, będzie przedsiębiorstwem bardzo trudnem i kosztownem, na jakie prywatny hodowca absolutnie pozwolić sobie nie jest w stanie. Hodowla ta jednak zawsze będzie stanowić podstawę do dalszego rozwoju całokształtu hodowli w kraju, a wymagać będzie nietylko olbrzymiego nakładu pracy i środków pieniężnych, lecz całego zasobu zdobytego doświadczenia i gruntownej znajomości metod zootechnicznych.

Państwo powinno hodować w swym zakresie pewną ilość elity tylko najwyższego gatunku, lub pożądanego typu. Celem takiej hodowli powinna być w pierwszym rzędzie produkcja ogierów i klaczy, które kontynuują rasę (chefs de race), a drugim gatunkiem koni hodowanych w pepinierach państwowych winien być materjał zdatny do państwowych stad ogierów. Pierwszy gatunek winien stanowić nieliczne jednostki selekcjonowane tak surowo, jak prywatna hodowla pozwolić sobie nie może, i takie egzemplarze, których inną drogą otrzymać nie można. Dotyczy to przedewszystkiem koni czystej krwi arabskiej, czystej krwi angloarabskiej *) i półkrwi arabskiej, tak zwanych orjentalnych.

Ilość klaczy-matek w państwowych pepinierach tego rodzaju zależna jest od środków, jakie Państwo na ten cel poświęcić może. Pewne minimum powinno być zachowane zawsze, gdyż zaniechanie, lub przerwanie pracy hodowlanej groziłoby w tym wypadku zagładą rasy, czy typu. Lecz nawet w czasach najpomyślniejszych nie powinno być przekraczane pewne maximum, aby hodowla państwowa nie stanowiła sobą konkurencji dla hodowli

---

*) Narazie, dopóki hodowlą tą nie zajmie się większa ilość poważnych stad. (Przyp. Red.).

prywatnej, dla której winna ona być tylko uzupełnieniem i pomocą w hodowli materjału zarodowego. Nigdy zaś nie powinna być warsztatem masowej produkcji, jakiemi były stadniny austrjackie, lub dawniej stadnina w Trakehnach, licząca kilkaset matek.

Państwo nie powinno i nie może hodować taniego konia roboczego na sprzedaż, np. koni remontowych, gdyż abstrahując deficytowość tego rodzaju hodowli, wytwarza się w tym wypadku niepotrzebną konkurencję ogółowi hodowców. A przecież, przeciwnie, rolą Państwa winna być w miarę możności przedewszystkiem chęć, przynajmniej w części, skompensowania strat, płynących z tejże hodowli — drogą całokształtu akcji w polityce hodowlanej.

Hodowla konia roboczego typu cięższego, wcześnie dojrzewającego, również nie wymaga czynnego udziału Państwa, ponieważ koń taki szybko zwraca nakłady, poniesione na jego wychów, przez swą pracę. Wysiłki nad hodowlą tego typu mogą być spokojnie pozostawione organizacjom i związkom hodowlanym.

Stadniny państwowe koni półkrwi angielskiej, zasadniczo nie są potrzebne, gdyż hodowla koni tego typu stoi u nas w kraju stosunkowo na wysokim poziomie. Stadnina beberbecka winna w tym wypadku stanowić wyjątek, jako przedstawiająca sobą materjał bezsprzecznie elitowy *).

Najkrótsza droga do podniesienia całokształtu hodowli krajowej, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, prowadzi nie przez rozbudowywanie stadnin państwowych, lecz przez zwrócenie bacznej uwagi i skierowanie całego wysiłku w kierunku stad ogierów, z uwzględnieniem ich stanu jakościowego, ilościowego i podziału na odpowiednie okręgi hodowlane, dające w rezultacie konie o ustalonym i pożądanym typie, zamiast dzisiejszej mozaiki rasowej.

PAŃSTWOWA STADNINA KONI W KOZIENICACH.

Składa się obecnie z 22 klaczy stadnych. Warunki klimatyczne i glebowe dobre (chuda mada nadwiślańska). Jedynym minusem jest niezałatwiona dotychczas kwestja osuszenia terenów kozienickich; narazie niewykonalna, dopóki przepływająca przez Kozienice rzeczka Zagożdżonka nie zostanie uregulowaną i pogłębioną.

Zysk netto z wychowu 1 osobnika elitowego wyniósł przeciętnie za ostatnie 6-ciolecie plus 3.502 zł. 60 gr., a w latach najlepszych konjunktur plus 13.490 zł.

Ogólna suma dochodu za ostatnie 6 lat wyniosła	965.616 zł.
Ogólna suma rozchodu za ostatnie 6 lat wyniosła	665.409 zł.
Saldo plus	300.207 zł.

Premje hodowlane uczyniły w tym czasie	215.798,70 zł.
Procenty od wygranych wyścigów	114.826,50 zł.
Łącznie	330.625,20 zł.

Materjału zarodowego w przeciągu ostatnich 6-ciu lat wyprodukowano 79 sztuk, co wynosi przeciętnie 44% w stosunku do stanu ilościowego matek.

Wynika z tego, że stadnina w Kozienicach pracuje z zyskiem, co się w zupełności pokrywa z mojem poprzedniem twierdzeniem, że hodowla przynosi tym większe straty, im koń hodowlany jest szlachetniejszym, za wyjątkiem właśnie tylko pełnej krwi.

Siłą rzeczy nasuwa się samo przez się pytanie — dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że ten dział hodowli znajduje pokrycie z funduszów publicznych, jakie dostarczają wyścigi. Hodowca pełnej krwi nie sprzedaje samego konia, jako takiego, lecz równocześnie sprzedaje tkwiące w nim możliwości wygrania na wyścigach pewnej sumy. W tym wypadku hodowca sprzedaje motor, który zarobi pewną sumę, zanim dojdzie do wieku lat 3½.

*) Posiada ona przytem utrwalony pokoleniami kaliber i odpowiada prądami krwi hodowli woj. zachodnich. (Przyp. Red.).



Kozienice — Klacze stadne.

Praktyka wykazuje, że cena średnia roczniaka pełnej krwi jest zbliżona do średniej sumy nagród, jaką może koń treningowy wygrać w ciągu 1 roku.

Drugą przyczyną opłacalności chowu koni pełnej krwi jest ich wczesna dojrzałość: hodowca zbywa tu roczniaka, gdy w hodowli innych ras materjałem sprzedażnym jest 3-latek, w najlepszym razie 2-latek (typu zimnokrwistego).

Choćby tylko dla tych 2-ch przyczyn stadnina kozienicka daje zyski, i dawać je będzie tak długo, dopóki średnia wygrana roczna na wyścigach nie spadnie poniżej kosztów wychowu roczniaka, i poniżej kosztów rocznego utrzymania konia w treningu.

Koń pełnej krwi, zwykle przewrażliwiony i zbyt nerwowy, nie nadaje się do codziennej systematycznej i ciężkiej pracy. Selekcjonowany głównie na dzielność wyścigową, przedstawia sobą skondensowanie zalet, które dopiero w krzyżówkach, w produkcji konia półkrwi, stają się cenne w codziennym użytku.

Z koni, schodzących z toru, które są selekcjonowane wyłącznie na szybkość, i nieraz odznaczają się licznemi wadami pokrojowemi, tylko niewielki procent zdoła odpowiedzieć warunkom, wymaganym w państwowych stadach ogierów.

Wnioski i postulaty:

Stadnina kozienicka powinna się składać z ilości klaczy stadnych, nie przekraczającej 20—30 sztuk, z których winna być produkowana elita pełnej krwi, odpowiadająca najwyższym wymaganiom pod względem: a) pochodzenia, b) dzielności wyścigowej również u klaczy), c) pokroju.

Gdy hodowla prywatn ze względów czysto materjalnych przestrzega surowo pierwszych 2 warunków, (pochodzenie i dzielność), kosztem warunku 3-go, to jest pokroju, to na ten ostatni powinna być w hodowli państwowej zwrócona jak największa uwaga, z uzupełnieniem przez specjalną selekcję na zdrowe nerwy i kaliber kostny, gdyż czynniki te w krajowej hodowli posiadają olbrzymie znaczenie.

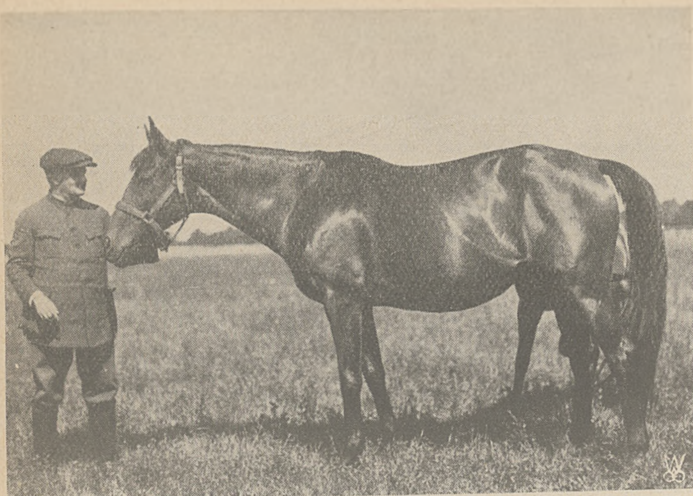
Stadnina pełnej krwi w Kozienicach winna być przez Państwo utrzymana z następujących względów:

1) Primo — dla podtrzymania w kraju produkcji folbluta nietylko rodowodowo wartościowego i pod względem użytkowości dzielnego, lecz również pokrojowo poprawnego (super-elita).

Rozpłodniki pełnej krwi pokrojem wzorowe, choćby nawet z małemi usterkami poprzednich 2-ch czynników, dla masowej produkcji koni półkrwi, tak bardzo ważnej z punktu widzenia obrony Państwa — są niezbędne.

2) Materjał, produkowany w Kozienicach winien być dla hodowli prywatnej niejako wzorem, standartem konia pełnej krwi.

3) Hodowla taka może być prowadzona tylko przez Państwo, gdyż to ostatnie gwarantuje sobą ciągłość pracy hodowlanej, co



Kozienice — Kl. CIRCE (Morganatic — Lezginka), ur. 1921 r. Obok Dyrektor stada p. R. Zoppi.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.

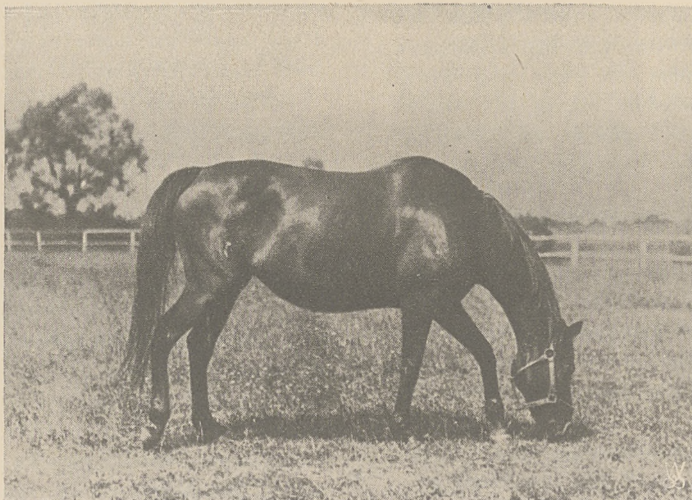
nie zawsze można powiedzieć o hodowli prywatnej, narażonej często na zmianę właściciela, lub różnego rodzaju wstrząsy, jakim prywatne warsztaty co pewien czas podlegać muszą.

4) Materjał wyprodukowany w Kozienicach dominuje nad materjałem prywatnej hodowli, czego dowodem są następujące porównania: A) przeciętna wygrana w ostatniem 6-cioleciu na wyścigach, przypadająca na 1-go konia wyniosła:

a) w Kozienicach 27.316 zł.
b) prywatnej hodowli 5.510 zł.

B) na ogólną ilość ogierów pełnej krwi, wcielonych w ostatnim 6-cioleciu do państwowych stad ogierów przypada:

a) z rewindykacji 15
b) zakupionych w hodowli prywatnej 52
c) wychowanych w Kozienicach 18



Kozienice — Kl. CHOROK BRIDGE (Chaucer — Bienvenue), ur. 1918 r.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.

Stosunek procentowy stadniny w Kozienicach do hodowli prywatnej wynosi — 34,6%.

Przy stadninie w Kozienicach, i niezależnie od niej, powinna znajdować się centralna stacja kopulacyjna, złożona z najcenniejszych czołowych ogierów, umożliwiając, za pośrednictwem pensjonatu, utrzymanie poszczególnym mniejszym hodowcom po parę cennych klaczy.

Co się tyczy finansowania młodzieży elitowej wyhodowanej w stadninie w Kozienicach, to są 3 metody dotychczas próbowane: 1) oddawania stajniom wyścigowym na proceny, 2) sprzedaż drogą licytacji z prawem odkupu, 3) wymiana na ogiery, schodzące z toru.

Dwie pierwsze metody, moim zdaniem, nie są zbyt racjonalne i korzystne dla Państwa, choćby dlatego, że konie podlegają często zbyt ostremu treningowi, schodzą z toru zanadto wyeksploatowane, co się może pod wieloma względami ujemnie odbić w późniejszej ich karjerze stadnej.

Zaznaczam przytem, że zastrzeżenie odkupu konia w wieku lat 3-ch, a nie później, może zapobiec szkodliwym skutkom nadmiernej eksploatacji.

Sprzedaż państwowych roczniaków drogą licytacji jest słuszną tylko w okresie dużej ilości gotówki w obiegu i wysokich nagród, eo ipso w okresie powszechnej prosperity. Obecnie system ten jest szkodliwy, gdyż przedewszystkiem wytwarza on konkurencję roczniakom prywatnym, a celem hodowli państwowej powinno być wspieranie, a nie podkopywanie tejże.

Natomiast metoda 3-cia — wymiany roczniaków państwowych na ogiery, schodzące z toru, trafia mi w czasach obecnych najwięcej do przekonania.

Roczniaki, zbywane drogą zamiany na ogiery, pozwalają osiągnąć lepszą cenę za nie, gdyż zawsze można cenie ogiera przeciwstawiać odpowiednią cenę roczniaka, przeto sądzę, że ten system jest najekonomiczniejszym. Na licytacji zaś trzeba oddać źrebaka za cenę maximalną, ale bynajmniej nie odpowiadającą istotnej jego wartości, a w czasach dzisiejszych system ten jest nieekonomicznym zbywaniem majątku państwowego, gdyż Ministerstwo Rolnictwa będzie traciło podwójnie: na cenie roczniaków, sprzedawanych i na cenie ogierów kupowanych. Rezultaty tego odczują zarówno Ministerstwo, jak i stajnie wyścigowe, którym trudno będzie pozbyć się ogierów, wychodzących z treningu.

Metoda ta ma jeszcze jedną ujemną stronę, mianowicie, częstokroć pieniądze za zakupione przez Państwo ogiery idą na cele inne, niż cele wyścigowo-hodowlane, podczas kiedy przy obrocie bezgotówkowym kapitał hodowlany nie wychodzi nazewnątrz.

Tak często wysuwany przez hodowców contre-argument, jakoby przy systemie tym było możliwe faworyzowanie poszczególnych jednostek, niema najmniejszych podstaw.

Przykładem tego tranzakcja z roku 1932-go, kiedy to przy dokonywanych zamianach każdy z hodowców pogardzał ogierkiem „Mat", aż wreszcie D-r Koskowski, w braku innego objektu był zmuszony przyjąć go do swej stajni. W roku bieżącym okazało się, że koń ten jest jednym z najlepszych 2-latków na torze. Natomiast p. Szwejcer, któremu dano wybór 5-ciu źrebiąt z pełnej stawki, wybrał zdaje się tylko 1-go konia dobrego, 1-go średniego i 3 słabe.

Teoretycznie faworyzowany być powinien właściciel najlepszego ogiera zgłoszonego do wymiany, — zupełnie słusznie, bo za najlepszego ogiera powinno się teoretycznie płacić najlepszym roczniakiem.



Kozienice—Kl. IONE (John o'Gaunt—Heroine), ur. 1916 r., z ogierkiem Mir po Torelore. Foto N. Pełczyński—Warszawa.



Janów Podlaski — Ogierki dwuletnie. Foto N. Pełczyński — Warszawa.

PAŃSTWOWA STADNINA KONI W JANOWIE PODLASKIM.

Składa się z następującego materjału stadnego:
a) klaczy czystej krwi arabskiej 36,
b) anglo-arabskiej 15,
c) półkrwi arabskiej 16,
d) pełnej krwi angielskiej 3,
e) półkrwi angielskiej 8.

Janów Podlaski warunki glebowe posiada zadawalające, pod względem klimatycznym wyraźnie kontynentalne, co potwierdza długa, ostra i śnieżna zima; warunki terenowe, tak bardzo ważne przy racjonalnym wychowie koni — wyjątkowo korzystne.

	zł.
Ogólna suma rozchodu wyniosła za ostatnie 6-ciolecie	2.114.339,36
Ogólna suma dochodu	592.056,66
Saldo minus	1.522.282,70

Koszta wychowu 1 osobnika zarodowego wyniosły przeciętnie za ostatnie 6-ciolecie — 9.876 zł., i w tej wysokości mniej więcej wahają się w każdym z poszczególnych lat.

Wyprodukowano materjału zarodowego w czasie ostatnich 6-ciu lat — 157 sztuk, z czego 98 ogierków i 59 klaczek. Wynosi to 23%, a uwzględniając same ogierki — 15% ogólnego stanu ilościowego matek stadnych.

15% ogierów, to rezultat pracy, jak na materjał zarodowy, wyjątkowo korzystny.

Wnioski i postulaty:

Istnienie stadniny janowskiej, uwzględniając wymagania naszej hodowli krajowej — jest niezbędne.

Koń arabski odznacza się wrodzoną i przelewaną skromnością wymagań życiowych, żywością temperamentu, dużą energją, połączoną z nadzwyczajną łagodnością, odpornością w ekstensywnych warunkach bytowania, a że sam jest zasadniczo o niewielkiej staturze osobistej, przeto nie odpowiada warunkom stawianym obecnie koniowi użytkowemu, z czego wynika, że jest koniem na rynku mało poszukiwanym, w konsekwencji tego i rzadko hodowanym. Doniosłość zaś hodowlana jego jest niczem niezastąpiona, winien przeto być przez Państwo umiejętnie chowany i pielęgnowany. Arab jest tym najstarszym „chef de race" na świecie, od którego wywodzi się pełna krew angielska, a w hodowli zawsze będzie odgrywać rolę na podobieństwo drożdży, potrzebnych do różnych krzyżowań, koncepcyj i experymentów hodowlanych.

Będąc w posiadaniu tak wysoko wyselekcjonowanej, tak pięknej, i tak bardzo wartościowej stawki koni czystej krwi arabskiej, jaka znajduje się w Janowie, jest nietylko naszym narodowym obowiązkiem, lecz wprost ogólno-ludzkim nakazem, aby ją kultywować na przyszłość, z jak największą pieczołowitością.

Na usprawiedliwienie mych subjektywnych, a bynajmniej nie przesadzonych superlatywów, pozwalam sobie przytoczyć in extenso słowa p. de Chevigny, dyrektora państwowych zakładów i instytutu chowu koni w Pin, który opisując swe wrażenia z Polski, podkreślił: „nigdzie na świecie — myślę — nie znajdzie się stada klaczy czystej krwi arabskiej podobnej wartości". Oto przykład sądu objektywnego.

Konie takie można wyprodukować tylko przy długotrwałej konsekwentnej pracy hodowlanej i środkach materjalnych, przekraczających możność jednego człowieka, jak również w warunkach gwarantujących zgóry eliminację całego szeregu najróżnorodniejszych wstrząsów, którym każdy warsztat prywatny co jakiś czas podlegać musi. Hodowla tej super-elity nie może podlegać tego rodzaju niedomaganiom i wstrząsom, jak brak dobrego zdrowego siana w jednym roku, odpowiednich pastwisk w drugim, lub brak stosownej obsługi w trzecim.

Może niejednemu z hodowców koszta wychowu osobnika elitowego w Janowie, wynoszące — 9.876 zł. za ostatnie 6-ciolecie, wydadzą się zbyt wygórowane.

Hardy, Flisak, Fetysz, Ikwa, Impet, Junak — i cały zastęp innych — po 9 tysięcy złotych!

Są to konie, jakich b. trudno zagranicą dostać dla prostej przyczyny, że takich egzemplarzy nigdzie na świecie na sprzedaż niema.

A jak ta suma 9 tysięcy złotych wygląda w porównaniu z cenami rynku ogólno-światowego?

Gdy przed paru laty nasza komisja chciała w Crabbetpark zakupić jednego z synów antonińskiego Skowronka, lady Wentworth zażądała za niego 5 tysięcy gwinei (zgórą 200.000 zł.) i od tej ceny nie ustąpiła.

A ile kosztował Fils du Vent, Villars, Mah Jong, Torelore, ceny których nikogo nie przerażają!



Janów Podl. — Kl. Laka (Farys II — Hebda) ur. 1931 r.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.



Janów Podlaski — „Pod Woroblinem".

A czem są wymienione folbluty w hodowli pełnej krwi, tem samem są janowskie wychowanki w hodowli czystej krwi arabskiej, z tą tylko różnicą, że czołowego folbluta zawsze się w Anglji dostanie, wchodzi tylko w grę odpowiednia suma funtów szterlingów, a czołowego araba, jakie posiada Janów, dostać po długich poszukiwaniach zapewne można, ale z jakimi trudnościami, i czy na każde żądanie?

Gdyby z wyścigów koni arabskich i angloarabskich udało się uzyskać kwoty na nagrody w wysokości 5—6-ciu tysięcy rocznie na konia, to i hodowla arabska w Janowie przestałaby być deficytową.

W stadninie janowskiej arab jest niezbędnym do:

a) zachowania i kontynuowania rasy czystej krwi arabskiej,

b) do produkcji anglo-arabów, to znaczy typu konia użytkowego wysokiej jakości, jaki w naszych warunkach najlepiej odpowiada potrzebom wojska.

Ponieważ prywatna hodowla anglo-arabska jest jeszcze bardzo mało rozwinięta, przeto będziemy zmuszeni narazie uzupełniać stada ogierów tym typem przez materjał wyprodukowany we własnych stadninach państwowych. Żeby zdołać zaspokoić ilościowe wymagania armji w dziale anglo-arabskim, należy odpowiednio zwiększyć stan ogierów tego typu we własnych stadninach.

Trzecim typem w stadninie w Janowie, najliczniejszym, powinny być orjentale, i to jak najbardziej podobne pokrojem do dawnych radowieckich: Schagyi, Amurathów, Dahomanów i t. p. rodów. Jest to typ najwięcej zbliżony do konia staropolskiego, powstałego z niezmiernie wartościowego pierwiastka krajowego, uszlachetnionego czynnikiem wschodnim.

Produkcja prywatna koni orjentalnych jest, podobnie jak i anglo-arabów, jeszcze bardzo nikła, przy równoczesnem nieograniczonem zapotrzebowaniu w hodowli masowej na reproduktory o podkładzie orjentalnym, który w naszych warunkach jest niezastąpionym. Hodowla typu orjentalnego na szerszą skalę natrafia w kraju na duże trudności, wskutek braku materjału żeńskiego, to też pole działania dla stadniny janowskiej jest tem szersze i tem wdzięczniejsze.

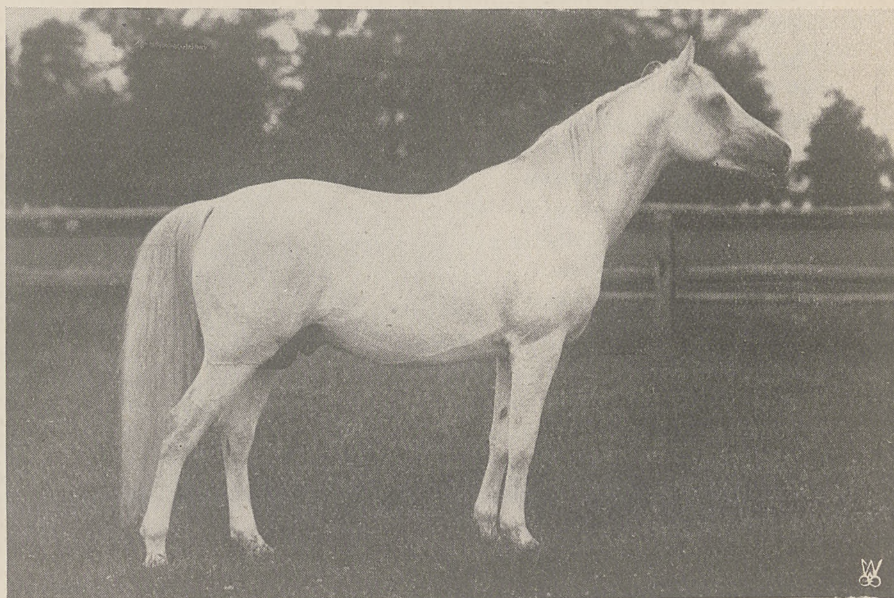
Reasumując powyższe, stan jakościowy i ilościowy w stadninie janowskiej powinien być następujący:

a) 25 klaczy czystej krwi arabskiej.

b) 25 klaczy anglo-arabskich,

c) 50 (do 100) klaczy orjentalnych.

Co się tyczy czystej krwi arabów, to zdaniem mojem, winny one być bezwzględnie przeniesione do przeznaczonego dla nich Samborca, gdzie warunki glebowe i klimatyczne dla ich rozwoju będą znacznie odpowiedniejsze, niż nad Bugiem. W Janowie win-



Janów Podlaski — Koheilan I (Kohejlan IV — Gazal) ur. 1922 r. w st. Babolna na Węgrzech.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.



Najdłuższy zaprzęg w Polsce — Ósemka państwowych ogierów kasztanowatych pełnej i półkrwi angielskiej w P. S. O. w Janowie.

ny pozostać anglo-araby i orjentale, w warunkach lokalnych już zaaklimatyzowane.

Pozostaje do omówienia sprawa stajni wyścigowej Arabian.

Wyścigi, będąc dalszym ciągiem rozwoju i wychowu konia, są równocześnie sprawdzianem jego indywidualnej dzielności i przyszłej użytkowości, i jako takie powinny być bezwzględnie stosowane i dla arabów czystej krwi.

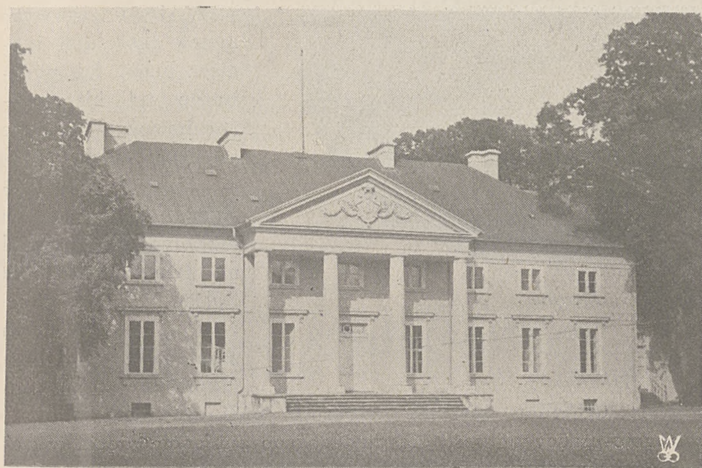
Wyłania się pytanie, jaki system będzie dla arabów najodpowiedniejszym?

Oddawanie na procenty, lub wymiana na ogiery, analogicznie do pełnej krwi, w moim osobistym przekonaniu, jest bardzo ryzykowna. Wyścigi arabskie są dopiero w pierwszym okresie swego rozwoju, liczą zaledwie parę lat egzystencji, wskutek czego bardzo mało mamy na torze odpowiednich i umiejętnych trenerów. Oddać tak cenny materjał stajniom mającym najczęściej na celu eksploatowanie konia, jest równoznaczne z częściowem zmarnowaniem materjału zarodowego.

Porównanie wyglądu trenowanych arabów w stajni janowskiej z arabami stajen prywatnych — mówi samo za siebie.

Zważywszy na zamiłowanie, uzdolnienia i fachowość dodotychczasowego kierownictwa stajni Arabian, dające tak poważne rezultaty swej pracy i pełną gwarancję na przyszłość, — jestem głęboko przekonany, że należy dotychczasowy system nadal utrzymać, z przestrzeganiem tej zasady, aby stajnia Arabian, po potrąceniu z wygranych faktycznych kosztów swego utrzymania, resztę pieniędzy przelewała na nagrody kolejno po sobie następujące, na rzecz prywatnych hodowców.

Przy zastosowaniu tego układu, stajnia Arabian nie będzie swą górującą klasą przytłaczała i wytwarzała niepotrzebnej konkurencji prywatnym arabskim hodowlom, dając im możność należytego rozwoju i egzystencji.



Racot — Pałac.

PAŃSTWOWA STADNINA KONI W RACOCIE.

Składa się z 59 klaczy 2-ch typów: a) 38 beberbeckich, b) 21 klaczy hanowerskich, częściowo przekrzyżowanych krwią orjentalną, c) oraz 4-ch reproduktorów (2 pełnej krwi, 2 półkrwi arabskiej).

Przeprowadzić porównania analogicznego do stadniny janowskiej i kozienickiej nie można, choćby z tego względu, że stadnina racocka została uruchomiona pod koniec 1928 roku, lata 1929-30-31 — były pierwszym okresem jej rozwoju, a jedynie rok 1932 jest miarodajnym.

Stadnina racocka od połowy roku 1931-go rozwija się na warunkach zupełnie odmiennych od Janowa i Kozienic, ponieważ klacze stadne pracują w gospodarstwie rolnem dóbr Racot, wzamian za co otrzymują z gospodarstwa karmę i obsługę; jedynie 3 roczniki młodzieży i reproduktory obciążają budżet Ministerstwa Rolnictwa, który się waha w granicach 50—60 tysięcy rocznie. Wychów jednego osobnika elitowego (3-letni ogier, lub klacz) w roku 1932/33 wyniósł 4.790 zł.



Racot — Og. Faust (King's Idler — Bomba) ur. 1926 r. Obok dawny jego właściciel p. B. Szwejcer.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.

Klacze beberbeckie zostały przetransportowane z Janowa do Racotu w dniu 1.VII.1932 roku. Pociągnięcie to było bardzo trafne. Różnica warunków glebowych i klimatycznych między prowincją Hessen-Nassau, a kotliną nadbużańską, w której położony jest Janów, jest bardzo znaczną; natomiast różnica ta w porównaniu do Racotu, wysuniętego na południowy zachód Polski, ulega znacznemu odchyleniu na korzyść tego ostatniego w porównaniu do Janowa.

Klimat zbliżony jest już do zachodnio-europejskiego, to znaczy okres zimy w porównaniu do Janowa znacznie krótszy; w roku 1928-ym stadnina zeszła z paddocków dnia 9-go grudnia, co w warunkach nadbużańskich jest nie do pomyślenia. To też beberbeki aklimatyzują się w Racocie znacznie lepiej, i kaliber kostny u młodzieży 3-letniej będzie bezwarunkowo korzystniejszy, niż w Janowie. Jedynym minusem Racotu, jako placówki hodowlanej jest brak dobrych łąk i naturalnych pastwisk, które to niedomagania równoważy się wszakże całkowicie zakładaniem sztucznych paddocków i uprawą lucerny.

Wnioski i postulaty:

Stadnina w Racocie winna się składać wyłącznie z typu konia półkrwi angielskiej (beberbeki), w ilości nieprzekraczającej 60-ciu matek stadnych, i winna być prowadzona nadal systemem dotychczasowym, to znaczy matki stadne powinny pracować w gospodarstwie rolnem. System ten z jednej strony dodatnio wpływa na zdrowie i rozwój materjału stadnego, a z drugiej — jest w



Racot — Siódemka klaczy beberbeckich.

naszych warunkach najtańszym sposobem wychowu materjału zarodowego, gdyż odciąża sobą budżet Ministerstwa Rolnictwa. Natomiast gospodarstwo rolne w Racocie nie wytrzymałoby już ciężaru wychowu młodzieży, która powinna być utrzymywana z budżetu ministerjalnego, jak wyżej wspomniałem, wahającego się w granicach nieznacznych, bo 50—60 tysięcy rocznie, zależnie od ceny produktów rolnych, siana i owsa. Koszta wychowu z obecnych 4.790 zł. w przyszłości przypuszczalnie powinny się obniżyć do sumy 3 tysięcy złotych.

Klacze powinny być kryte ogierami pełnej krwi angielskiej, bardzo harmonijnemi, o możliwie jak najgrubszym kalibrze kostnym, a jak najmniej wrażliwym systemie nerwowym, ogierami, dającemi pełną gwarancję doskonałego dziedziczenia się w potomstwie pod każdym względem. O ileby się z czasem dawało zauważyć obniżanie się kalibru kostnego u młodzieży, należałoby co 3—4 pokolenie przejść w jednej generacji odpowiednim grubym ogierem beberbeckim, celem podtrzymania kalibru.

Sądząc po tegorocznym przychówku (po ogierach pełnej krwi, Faust i Gardist), koncepcja hodowlana tego rodzaju winna się w Racocie udać na całej linji, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Ogiery, wyprodukowane w stadninie racockiej, uwzględniając typ konia pokrewny rodowodowo i pokrojowo do pogłowia końskiego w województwach zachodnich, należałoby stacjonować w Gnieźnie i Sierakowie, celem dalszego kontynuowania i ulepszania miejscowej pokrewnej rasy.

Często się słyszy w naszym świecie hodowlanym na temat stadniny beberbeckiej słowa ostrej krytyki, stawiające przeróżne zarzuty, najczęściej natury teoretycznej.

Wobec tego pozwalam sobie zwrócić uwagę na następujące szczegóły:

1) Stadnina beberbecka jest prowadzona od lat 200-tu,

2) Z 17-tu sztamowych rodów żeńskich, po dwukrotnie przeprowadzonej przez Ministerstwo selekcji (licytacje w Sierakowie i Janowie), zostało wcielone do stadniny racockiej 10 rodów, z których:

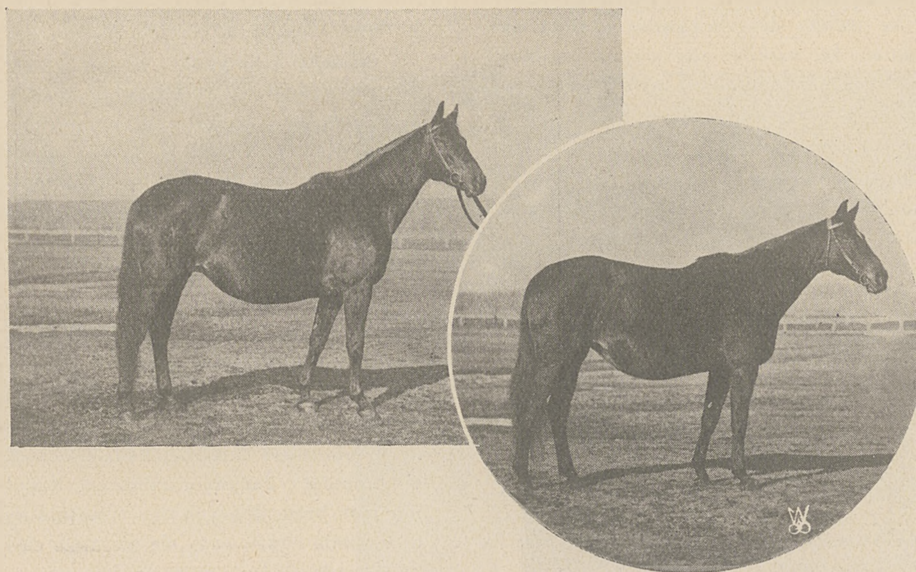
a) 5 rodów wyprowadza się od klaczy pełnej krwi angielskiej, sprowadzonych z Anglji do Beberbeck w latach od 1785 do 1887,

b) 1 ród od klaczy czystej krwi arabskiej, urodzonej w roku 1809 w Małej Azji,

c) 2 rody od klaczy półkrwi, sprowadzonych ze stadniny w Lopshorn w latach od 1728 do 1733.

d) 2 rodziny od klaczy beberbeckich, urodzonych w latach 1805 i 1806-tym.

3) wszystkie te rody odznaczają się dużą wagą, doskonałym ożebrowaniem, fenomenalną głębokością klatki piersiowej, przepysznemi krótkiemi piszczelami, suchością tkanki mięśniowej, wreszcie bardzo poważnym kalibrem kostnym, przy tej ilości pełnej krwi, jaka się w ich rodowodach znajduje. 3 klacze 3-letnie urodzone i wychowane w niepomyślnych dla siebie warunkach glebowych i klimatycznych w Janowie, mają pod kolanem 19 cm., 23 matek ma powyżej 20 cm., a 12 klaczy od 21 do 21,5 cm.



Racot — Klacze beberbeckie Aaze i Artemis.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.

Które z prywatnych naszych hodowli posiadają takie klacze, jak: Artemis, Audienz, Madeira, Unbill, Ungunst, wyprowadzające swój rodowód od roku 1728-go, z powyżej opisanym modelowym pokrojem, z kalibrem do 21,5 cm., chowane od 2-ch stuleci z przysłowiową niemiecką pedanterją, pilnością i wytrwałością.

A jak się przedstawia strona użytkowości konia beberbeckiego?

W odpowiedzi na to pytanie nie pozostaje mi nic innego, jak wszystkim hodowcom i nie-hodowcom, którzy z niedowierzaniem odnoszą się do beberbeków, zademonstrować na miejscu w Racocie córki niemieckiego derbisty Arnfried'a pod siodłem na przeszkodach, wnuczki angielskiego Cyllene'a w piątkach i siódemkach zaprzężonych do powozu, wreszcie — co najważniejsze, wnuczki angielskiego epokowego Isinglass'a, wykonywujące piętrowemi pługami 35-centymetrowej głębokości orkę pod buraki cukrowe!

A jakiego pochodzenia jest wałach **Olaf,** na którym por. Pohorecki wygrał mistrzostwo konne Polski? Jest to koń hodowli włościańskiej z Poznańskiego, a syn ogiera beberbeckiego Tausch, który w roku 1930-tym zajmował jeden z boksów reproduktorskich w Racocie.

Jeżeli ogier Tausch pochodzący z rodu beberbeckiego Nr. 17 wyprowadzonego notabene z klaczy duńskiej, z rodu dzisiaj już zupełnie wymarłego, potrafił dać z klaczy włościańskiej konia tej dzielności co **Olaf**, — to niech mi wolno będzie spodziewać się z elitowych matek racockich i ogiera Faust, lub podobnego tej klasy, — rezultatów znacznie poważniejszych.

Gdy w roku bieżącym jeden z naszych hippologów rozmawiał na temat ustąpienia Polsce stadniny beberbeckiej z Gustawem Rau'em, obecnym Oberlandstallmeistrem niemieckim, to tenże zupełnie wyraźnie podkreślił, że hodowcy wschodnio-pruscy odnieśli się do tego rodzaju pociągnięcia w polityce końskiej ówczesnego rządu z wielkiem rozgoryczeniem, a przy obecnym reżimie kanclerza Hitlera, wypuszczenie z Niemiec stadniny tej klasy co beberbecka, byłoby absolutnie nie do pomyślenia.

Zaznaczam, że stadniny państwowe o typie konia półkrwi angielskiej zasadniczo nie są potrzebne, gdyż hodowla koni tego typu stoi u nas w kraju stosunkowo na wysokim poziomie.

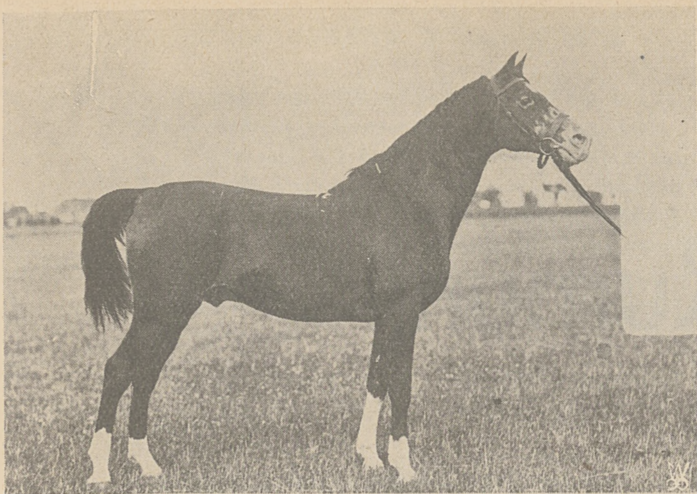
Stadnina beberbecka w tym wypadku winna stanowić wyjątek, ponieważ:

a) bezsprzecznie należy ją zaliczyć do materjału elitowego,

b) jako półkrew angielska jest najodpowiedniejszą i rodowodowo i pokrojowo dla województw zachodnich,

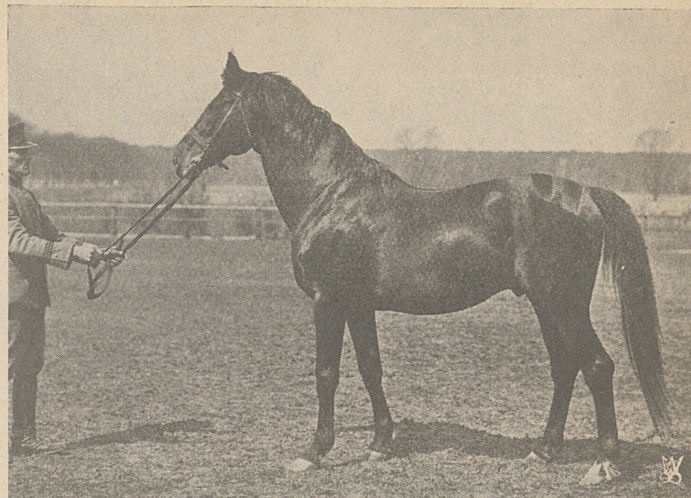
c) promieniując, powinna spełniać swe zadanie, bowiem klacze hodowli prywatnej w Poznańskiem nie są w stanie dać materjału zarodowego półkrwi takiego, jak konie beberbeckie, gdyż nie przedstawiają sobą krwi tak ustalonej i skonsolidowanej,

d) rozproszenie tego materjału elitowego jest niewskazane, gdyż w krótkim czasie prowadziłoby do zatracenia typu, wskutek niejednolitości kierunku hodowlanego; a praca nad wyrobieniem



Racot — Og. Amurath (Amurath — Schagya VII) półkrwi arab. ur. 1908 r.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.



Racot — Og. Gardist XX (Gaga — Selma) ur. 1916 r.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.

typu skupiać musi w jednym ręku nietylko jakość, lecz i ilość materjału wyjściowego.

Klacze hanowerskie od chwili założenia stadniny były i są krzyżowane ogierami półkrwi arabskiej, jak Gidran, Schagya, Amurath, Dahoman. Koncepcja hodowlana ówczesnego Departamentu Chowu Koni w swym założeniu była teoretycznie zupełnie logiczną, racjonalną i zrozumiałą: chodziło o wyprodukowanie konia półkrwi, pokrewnego do pogłowia końskiego województw zachodnich, to znaczy konia odznaczającego się masą i wzrostem, wydatnemi chodami, oraz modelowemi nogami, a przytem dostatecznie szlachetnego i jędrnego, czyli innemi słowy — twardego w użytku.

Dwa elementy, suchość i akcja, w krzyżówce orjentalno-hanowerskiej powinny były być wprowadzone przez ogiery półkrwi arabskiej. Tego rodzaju koncepcja hodowlana na małą skalę była przeprowadzana już w Hanowerze z rezultatami pozytywnemi; niestety w Racocie nie dała oczekiwanych wyników ani ilościowo, ani jakościowo. Przyczyny tego to wprost nieprzezwyciężone trudności w doborze odpowiednich reproduktorów półkrwi arabskiej, któreby się należycie dopasowały do klaczy hanowerskich. Ogierów takich w naszych stadach nie posiadamy, najodpowiedniejsze z nich, które w Racocie dotychczas były używane, mają dzisiaj zgórą po lat 20 (Dahoman lat 21, Schagya — 23, Amurath 25). Zakup zagranicą jest bardzo problematyczny, gdyż ogiera czołowego, a taki tylko w tym wypadku może spełnić oczekiwane zadanie, żadna ze stadnin austrjackich ani węgierskich nie posiada, a gdyby nawet posiadała, to nie sprzeda. Zresztą — próby w tym kierunku były już przeprowadzane.

Wyniki 5-cioletniej pracy hodowlanej są przeto nikłe. Przez stadninę racocką przesunęło się w tym czasie:

a) klaczy hanowerskich 48, b) klaczy orjentalnych 14, c) ogierów reproduktorów 12. Ogólny przychówek wyniósł — 136 sztuk, z czego: a) wyprodukowano materjału selekcyjnego 16 sztuk, b) wybrakowanych 83 sztuki, c) padłych i zgładzonych 12 sztuk, d) pozostaje w stadninie 3 roczniki młodzieży do dalszej selekcji w ilości 25 sztuk.

Dział hodowli orjentalno-hanowerskiej, biorąc pod uwagę dotychczasowe skąpe rezultaty, zdaniem moim, należy zlikwidować. Był to experyment hodowlany, teoretycznie dobrze pomyślany, który nie napotkał na odpowiednie warunki rozwoju, jak np. przedewszystkiem na zupełny brak odpowiednich reproduktorów męskich.

Likwidację działu orjentalno-hanowerskiego rozumiem bynajmniej nie w sensie rozprzedania przez licytację tych pozostałych 16-tu imporowanych z Hanoweru klaczy, które przedstawiają sobą materjał wyborowy, i bądź co bądź bardzo cenny.

Są to klacze starsze, przeważnie powyżej lat 10-ciu; ponieważ pracują w roli, a utrzymanie ich nic nie kosztuje, przeto winno się je aż do wymarcia pozostawić w Racocie i odchodowywać odpowiednim ogierem pełnej krwi angielskiej, co już w ubiegłym sezonie kopulacyjnym częściowo było zapoczątkowane. Pochodny produkt od nich będzie w każdym razie wartościowym, typu półkrwi angielskiej o ogólnej użytkowości, a ilościowo napewno korzystniejszy, niż w dziale orjentalno-hanowerskim, gdzie podlegał tak częstemu rozszczepianiu się.

W międzyczasie, gdy stan ilościowy klaczy beberbeckich z obecnych 38 sztuk wzrośnie do pełnego stanu 60-ciu matek, 16 starszych klaczy hanowerskich zapewne wymrze.

Władysław Siemieński.

Racot.

STADO SIEDZÓW, poczta Sobienie-Jeziory
ADAMA DASZEWSKIEGO
sprzedaje dwa roczniaki po ogierze PARACHUTE:

1. klacz „GENUA" ur. 31.III.1932 r. od Burzy II po Bob i Perła zapisana do nagród: Kruszyny, L. Grabowskiego i Derby.
2. ogier „Exces" ur. 27.III. 1932. od Baśki $^{1}/_{2}$ krwi angielskiej.

Do sprzedania ogier (pochodz. Trakhen) CASANOVA
kary 1 m. 74 cm. miary, 22 cm. pod kol. pierwszorzędny reproduktor, wyjeżdżony pod siodłem i w wozie.
JAN SOSNOWSKI
PUCK POMORZE

Rocznia kklacz „SEXAPPEAL" po Mah Jong i Riga
oraz klacz Riga odstanowiona ogierem Büvesz
Sprzedaje majątek Pęcice, poczta Pruszków.

Koń arabski w Rumunji

Krajowy koń rumuński, we wszystkich swych odmianach, t. j. mołdawski, górski, siedmiogrodzki, z Jałomnicy i Dobrudży, pochodzi od starożytnego konia scytyjskiego i getyckiego.

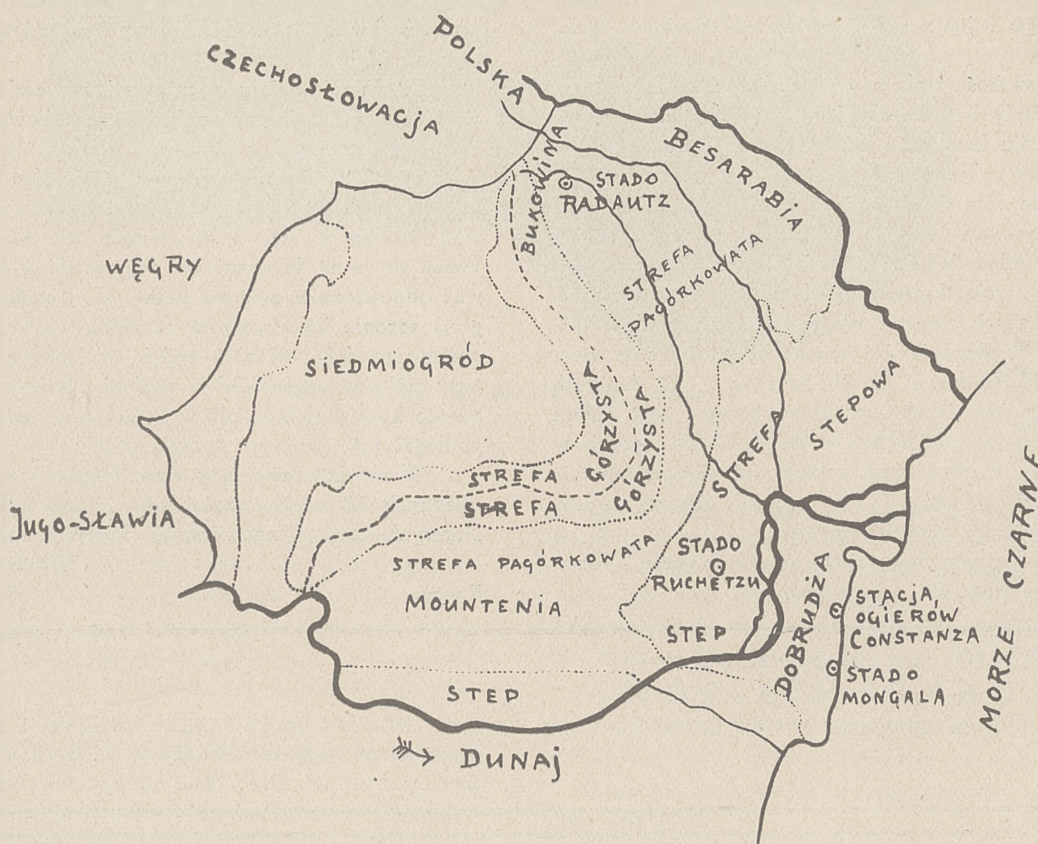
Stosownie do wyników najnowszych badań, ich wspólnym protoplastą, jest dziki „Tarpan", który żył ongiś na ziemiach otaczających Morze Czarne. Pewne odmiany konia rumuńskiego, jak siedmiogrodzka i jałomnicka, wykazują wpływ konia mongolskiego; wpływ ten dostał się tu przez dawne konie węgierskie, podczas gdy na konia z Dobrudży oddziałał podobnie koń tatarski.

Ze względu na swoje pochodzenie, koń rumuński jest blisko spokrewniony z koniem arabskim i jego odmianami, znanemi pod nazwą „Konia Orjentalnego", które to odmiany wywodzą się od wspólnego prototypu „Tarpana".

Import koni arabskich do księstw rumuńskich datuje się od dawnych czasów, a w szczególności od panowania tureckiego, dzięki któremu istniała ścisła łączność ekonomiczna ze Wschodem. Wiadomą jest również rzeczą, że tureccy właściciele ziemscy w Dobrudży, posiadający stada, sprowadzali ze wschodu reproduktory arabskie, podnosząc w ten sposób domieszkę krwi arabskiej w rasie koni rumuńskich.

Potężny prąd krwi arabskiej zawdzięcza rasa krajowa ogierom zgrupowanym w stadzie w Constanza. Już w r. 1897 rozpoczęto w Dobrudży krzyżowanie konia rumuńskiego z ogierami arabskimi, importowanymi z Turcji, ze Wschodu, z Galicji, Austro-Węgier, jak również z ogierami anglo-arabskimi sprowadzonymi z Francji. Na Bukowinie, pod panowaniem austrjackiem krew arabska została rozpowszechniona przez konie stadniny państwowej w Radowcach, t. j. typ w którego kształtowaniu miał przeważający wpływ koń arabski. Bukowiński koń półkrwi ma dzisiaj, dzięki temu, bardzo wybitny typ orjentalny.

RUMUNJA



Opierając się na rozmaitości warunków klimatycznych, można podzielić Rumunję na trzy wyraźne strefy:

1) strefa górska, bardzo wilgotna (opady 700 do 1400 mm.);
2) strefa lesista, pagórkowata (opady 600 do 1000 mm.);
3) strefa równin — sucha (opady 300 do 600 mm.).

Stepy, obejmujące część Mountenii, południowa część Mołdawo-Besarabji, jak również płaskowyż Dobrudży, są uważane za zachodnie przedłużenie olbrzymich stepów azjatyckich. Te suche stepowe okolice hodują dziś konie krwi orjentalnej. (Bukowina ma już klimat zbliżony do klimatu strefy górskiej i leśnej).

Rząd rumuński ufundował w strefie stepowej bardzo ważne placówki hodowlane, dla stepów Mountenii oraz dla części południowej Mołdawo-Besarabji przeznaczono stadninę oraz stado ogierów w Rouchetzu, gdzie chowane są konie Gidran; dla Dobrudży — stadninę w Mangalia i stado ogierów w Constanza, prowadzące hodowlę koni czystej i półkrwi arabskiej; dla Bukowiny wreszcie — stadninę i stado ogierów w Radowicach, z materjałem hodowl. czystej i półkrwi arabskiej oraz anglo-arabskiej

Powojenna wielka reforma rolna (z r. 1916—1918), spowodowała parcelację większych posiadłości, a rozległe dobra ustąpiły drobnym fermom włościańskim. o obszarze 5 do 20 h. Ta zasadnicza zmiana gospodarcza pociągnęła za sobą likwidację stad należących do wielkiej własności. Głównemi więc posiadaczami materjału końskiego są dzisiaj drobni właściciele rolni·

Z chwilą realizacji reformy rolnej hodowla koni wstąpiła w nową fazę. Drobni właściciele rolni hodują konie lekkie, małej miary (od 1.30 m. do 1.40 m.). Rząd rumuski czyni obecnie poważne wysiłki, zmierzające do rozpowszechnienia wśród drobnych hodowców produkcji konia pół-ciężkiego średniej miary, niezbędnego zarówno dla remontu, jak i przy pracy na roli.

STADNINA I STADO OGIERÓW W RADOWCACH.

Stadnina ta, założona w r. 1919, — przejęła tradycję dawnej cesarskiej austrjackiej stadniny w Radowcach na Bukowinie. Obecnie dysponuje ona obszarem 2229 hektarów. Początkowy skład stada był następujący: 30 klaczy zarodowych czystej i półkrwi arabskiej oraz 5 reproduktorów. Ilość materjału stadnego rośnie z każdym rokiem, tak że dziś pepiniera ta posiada 80 klaczy zarodowych czystej krwi arabskiej i 70 półkrwi arabskiej oraz angloarabskiej. Stadnina używa 6 reproduktorów: dwu — czystej krwi i 4 — półkrwi arabskiej, a m.:

1) **Hadban III,** czystej krwi arab., siwy, ur. 1918 r. w Babolnie, po Hadban II od klaczy 21 Hamdani Semri; wzrost 1.47 m., obwód nadpęcia 18.75 cm.

2) **O-Bajan IX,** czystej krwi arab, kaszt., ur. 1925 r. w Radowcach po O-Bajan VI od klaczy 90 Marzouk: wzrost 1.51 m., obwód nadpęcia 18 cm.

3) **Jussuf IV,** półkrwi arab, siwy, ur. 1915 r. w Babolnie, po Jussuf III od klaczy 203 Siglavy II, wzrost 1.56 m., obwód nadpęcia 19 cm.

4) **Kcheilan VIII,** półkrwi arab., siwy, ur. 1918 r. w Babolnie po Koheilan IV od klaczy z Babolny, wzrost 1.46 m., obwód nadpęcia 18.5 cm.



Og. Gidran Bakony II/5, półkrwi anglo-arab., hodowli st. Radowce. Wzrost 151 cm., obwód nadpęcia 20 cm.

Fot. N. Teodoreano — Radowce.

5) **Schagya XX,** półkrwi arab., siwy, ur. 1918 r. w Babolnie, po Schagya XVII od klaczy Siglavy-Bagdady, wzrost 1.51 m., obwód nadpęcia 19.5 cm.

6) **Dahoman XXI,** półkrwi arab., ciemno-gniady, ur. 1914 r. w Radowcach, po Dahoman XVI od klaczy 464 Dahoman XII. wzrost 1.63 m., obwód nadpęcia 21 cm.

W ciągu ubiegłego dziesięciolecia stadnina wyprodukowała 243 konie, a m.: jednego czołowego ogiera, 88 matek wcielonych do stada, oraz 54 reproduktory dla państwowych stad ogierów. Płodność matek waha się pomiędzy 50% a 78%, z przeciętną w ciągu dziesięciolecia 68.12%. Klacze zarodowe reprezentują, szczególnie w linji żeńskiej, następujące rody orjentalne: Dahoman, Gidran, O-Bajan, Siglavy i Koheilan. Najważniejsze linje męskie stadniny pochodzą od protoplastów: Gazal I, Schagya XV, Schagya XIX i Siglavy Bagdady I.

Radowieckie klacze stadne są przeważnie własnej hodowli. Przeciętna miara klaczy czystej krwi osiąga 148.54 cm. z obwodem nadpęcia 17.53 cm. (11.80% wzrostu). Przeciętna miary klaczy półkrwi arabskiej — 153.65 cm., z obwodem nadpęcia 18.36 cm. (11.91% wzrostu).

Stacja ogierów w Radowcach stanowi oddział stadniny tak pod względem administracyjnym, jak i technicznym. I tu również prawie cały materjał jest własnego chowu. Ilość ogierów waha się pomiędzy 100 a 140; rasy ich dają następujący stosunek procentowy:

1) Araby czystej krwi	6.42%
2) Półkrew arabska	41.42%
3) Gidrany	10 %
4) Pełna krew angielska	7.85%
5) Półkrew ang.	15. %
6) Hucuły	18.57%
7) Ardeny	1.42%

Zarówno w stadzie jak i w stadninie rasa arabska oraz anglo-arabska miała dawniej i ma obecnie najliczniejszych przedstawicieli.



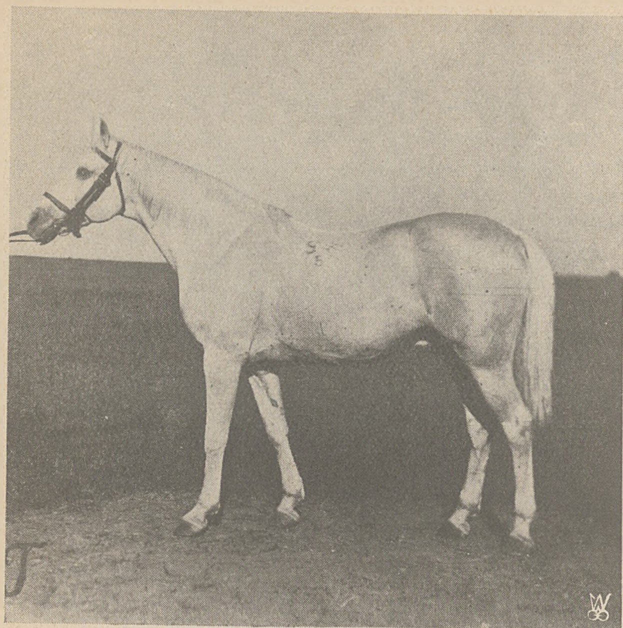
Grupa klaczy stadniny w Mangalia.

STADO W MANGALIA.

Stadnina w Mangalia, założona w 1929 r., dysponuje obszarem 1987 hektarów. Celem jej jest produkcja ogierów arabskich niezbędnych przedewszystkiem w Dobrudży. Stado rozpoczęło swą działalność z następującym materiałem: 44 klacze-matki, w tem: 5 czystej krwi arabskiej, 36 półkrwi arabskiej i 3 angloarabki. Początkowo stadnina używała 3 ogierów półkrwi arabskiej: Schagya XXI, Schagya XII, i Schagya XIII, pochodzących

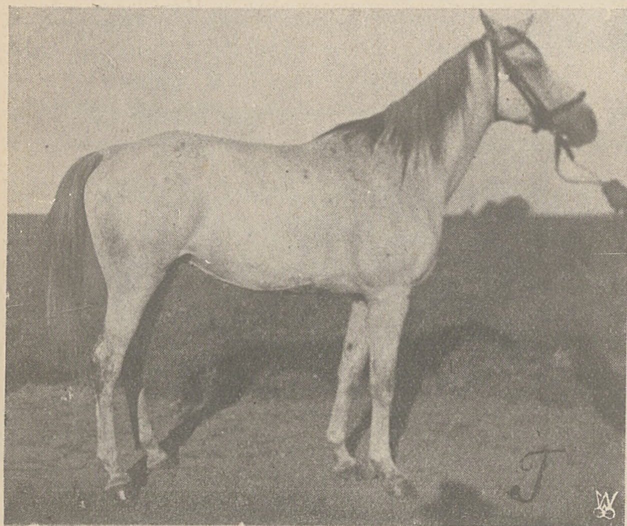


Kl. 153 Gazal II/10 czystej krwi arab., stadnina w Mangalia.



Og. 15 Gazal III, półkrwi arab. ur. 1912 r. reproduktor w st. Mangalia. Wzrost 153 cm., obwód nadpęcia 19,5 cm.

z Babolny, oraz oryginalnego araba Manyar, rodu Seglavy Jedran, który był importowany z Egiptu, a pochodzi ze szczepu beduinów Ruala. Klacze wywodzą się przeważnie z węgierskiego stada Babolna oraz rumuńskiego stada Cislau. Z czasem przybyły jeszcze reproduktory: Siglavy-Bagdady II czystej krwi arabskiej, radowieckiej hodowli, Gazal III i Koheilan VI, obydwa półkrwi arabskiej, urodzone w st. Babolna. Ostatnio skład reproduktorów powiększył siwy ogier Mersuch III, czystej krwi arab., (miara 1.47 m., obwód nadpęcia 18 cm.), ur. 1918 r. w st. Babolna. Ogółem stadnina wyprodukowała, w ciągu lat czterech, 125 koni, przy przeciętnej płodności klaczy 72,74% (od 65,90% do 80,39%). Klacze stadne należą przeważnie do następujących rodzin arabskich: Koheilan, Siglavy, Saklavy Jedran, Hamdani Semri, O'Bajan, Hadban względnie reprezentują różne połączenia krwi tych rodów. Wzrost wychowanków stada osiąga przeciętnie 151 cm. (wahając się pomiędzy 147 i 159 cm.), obwód nadpęcia — 19 cm. (12,58% wzrostu), waga 380 kg. — 450 kg.



Kl. 154 Gazal II/3 czystej krwi arab., stadnina w Mangalia.

STADO OGIERÓW W CONSTANZA.

Państwowe stado ogierów w Constanza zostało założone w 1897 r., celem poprawy ras koni z Dobrudży. Specjalna komisja zootechniczna Ministerstwa Rolnictwa uznała za najodpowiedniejszą krew arabską i anglo-arabską ze względu na klimat i glebę kraju, jak również z powodu silnej domieszki krwi orjentalnej w żyłach koni krajowych, datującej się od najdawniejszych czasów. Początkowo zaopatrzono się w ogiery arabskie i anglo-arabskie z Francji, Turcji, Galicji i licznych prywatnych stad, które podówczas istniały w Mołdawji i Dobrudży.

Ponieważ stado straciło w Rosji, podczas wojny cały materjał hodowlany, powołano je nanowo do życia w 1919 r., a w skład stada weszły ogiery, sprowadzone z Siedmiogrodu, pochodzące przeważnie z państwowych stad węgierskich. Obecnie stado w Constanza jest już obfitem źródłem reproduktorów arabskich, liczy bowiem 110 ogierów, w tem:

1) czystej krwi arabskiej	5.45%	Rasa arabska i anglo-arabska wynosi 50.88%
2) półkrwi arabskiej	42.72%	
3) czystej krwi anglo-arab.	1.81%	
4) Gidranów	0.90%	
5) pełnej krwi angielskiej	27.27%	Rasa angielska wynosi 43.63%
6) półkrwi angielskiej	16.36%	
7) Noniusów	3.63%	
8) Kłusaków	0.90%	
9) Ardenów	0.90%	



Og. Gazal II/5 czystej krwi arabskiej reproduktor stada ogierów w Constanza.

Stado Cislau.

ogier Gazal II—5 czystej krwi arab.															
Siglavy-Bagdady 15								Gazal II							
Meneghie				Siglavy-Bagdady				8 Dzsingiskhan				Gazal			
		Meneghie or. ar.		Siglavy Jidran		Siglavy or. ar.		5 Anase		Dzsingiskhan		22 O-Bajan		Gazlan I	
				2 Mahmoud Mirza	Saklavy Jedran or. ar.			66 Jussuf	Anase or. ar.	11 Amurath Bairaktar	O-Bajan	30 Bagdady	O-Bajan	66 Jussuf	Gazlan

Dobrudża posiada obecnie dwa typy koni:

1) Koń małej miary (miejscowa odmiana konia rumuńskiego), będący podstawowym materjałem hodowlanym, w typie silnego konia włościańskiego, wzrostu 1.30 m. — 1.45 m. Mieszkańcy Dobrudży hodują konie te w bardzo wielkich ilościach, ponieważ w braku dogodniejszych środków transportowych, służą im one do wszelkich lżejszych transportów.

2) Koń dużej miary hodowany przez kolonistów niemieckich w Dobrudży, który ma pochodzenie wspólne z „bitiugiem" i „rysakiem orłowskim", a przywędrował tutaj z Besarabji. Trochę bardziej limfatyczny i mniej wytrzymały niż koń rasy rumuńskiej, osiąga miarę 1.50—1.60 m.

Te dwie odmiany koni ulegają wpływowi stada ogierów w Dobrudży. Pierwsza jest łączona przeważnie z arabem i anglo-arabem; druga o większym kalibrze, nadaje się bardziej do krzyżowań z anglikiem, Noniusem i kłusakiem. Krzyżowań tych dokonuje państwowe stado w Constanza za pośrednictwem 50 prowincjonalnych stacyj ogierów, które tworzy corocznie na całem terytojum Dobrudży. Każdy ogier państwowy pokrywa rocznie 40—45 klaczy, a przeciętna zapłodnień waha się pomiędzy 54% a 56%

Produkty krzyżowań klaczy rumuńskich z ogierami arabskimi są najbardziej udane i wyróżniają się odpornością na choroby, mocno rozpowszechnione w strefie stepów. Podobne połączenia zyskują coraz większą popularność, a konie wyprodukowane tą drogą cieszą się szczególnem uznaniem rolników Dobrudży.



Og. Boudi (po Siglavy XI półkrwi arab.) wychowany w stepach rumuńskich. Stado ogierów w Constanza.

Na zasadzie dotychczasowych wyników przypuszczać można, że w przyszłości rola regeneratorów ras rumuńskich przypadnie w okolicach stepowych arabom i angloarabom, których łatwiej może dostarczyć hodowla krajowa, względnie — zagraniczna.

Najsilniejszy wpływ na rumuńską hodowlę orjentalną wywarły, stwarzając prawdziwe linje rasy rumuńskiej, ogiery: Schagya XVII/I, Schagya XVII/II, Siglavy-Bagdady 5 i Corbea, ostatni — półkrwi anglo - arabskiej.

Dr. Jean Nicolesco,
Lekarz Weterynacji.
Dyr. Stada Ogierów w Constanza.

KOŃ W PRZYSŁOWIACH

Koń w Polsce, t. j. w kraju rolniczym i rycerskim, odegrał bardzo wielką rolę, wiążąc się z rozwojem kultury. To też ten codzienny, stały towarzysz Polaka był w ciągu wieków przedmiotem jego koniecznej obserwacji, porównań, przypowieści i metafor. W języku obyczajowym mamy pełno wyrażeń, związanych z koniem lub z jego życiem. Dziś jeszcze w miastach pijemy „strzemiennego", pędzimy „galopem" i bywamy „kuci na cztery nogi". Ten i ów jest „ognisty", jak rumak tamten znów cieszy się „jakby go kto na sto koni wsadził". S. Adalberg w swej wielkiej „Księdze przysłów" zebrał 264 zasadniczych przysłów polskich i przypowieści o koniach, nie mówiąc o odmianach, w różnych częściach kraju używanych. Przysłowia te ułożył Adalberg według alfabetu, ale pobieżne nawet rozejrzenie się w ich treści, nasuwa potrzebę podziału na kilka kategorji.

Oto najpierw przysłowia, dotyczące bezpośredniej jego użyteczności: „Biały z czarną skórą ponad wszystkie konie górą". „Kto na białym koniu siedział, nie siedział na dobrym". „Koń biały albo wszystek zgoła dobry, albo wszystek pies". „Niech będzie bułany, byle w domu chowany". „Niech będzie srokaty, byle nie nosaty". „Nie nowina siwcowi wojna" (siwych koni używało rycerstwo nasze do boju). „Każdy koń do domu śpieszy".

Następnie idą przysłowia z takiemi zaletami lub wadami konia, które łatwo zastosować do ludzi: „Koń ma cztery nogi a też się potknie". „Koń, jeśli młody, to bryka, a na starość utyka". „Koń żłobu, nie żłób konia szuka". „Starego konia nie ujeździsz". „Dobrego konia na targ nie wyprowadzają". „Dobremu koniowi przysypują obroku, a złemu ujmują". „Dobrze ciągnie siwy, kiedy mu kary pomoże". „Konia chromego, psa leniwego, chłopa pijanego — jednakie pożytki zawsze". „Jak dasz koniom jeść, tak cię będą wieźć". „Ostrego konia się nie podcina". „Owies koniowi nie ciąży". „Patrzy koń, gdzie wrota". „Postaw konia przy żłobie a on się tyłem obróci". „Nie ciągnij konia do wody, kiedy koń nie chce pić". „Nie każ koniowi pościć w piątek, nie będzie odpoczywał w niedzielę". „Który koń lepiej ciągnie, to więcej na niego kładą". „Młody koń do boju a stary do gnoju". „Lepiej cztery konie mieć u wozu, niż jednego". „Koń, co najwięcej na obrok pracuje, najmniej go ma". „Koń o święto nie dba, byle miał obrok". „Co wolno koniowi, to nie wolno osłowi".

Oddzielną kategorję stanowią przysłowia, dotyczące stosunku człowieka do konia, albo też ze stosunku tego wynikające analogje do bieżącego życia ludzi. — „Godzien chodzić piechotą, kto nie umie dbać o konia". „I najlepszego konia trzymaj w cuglach". „Kontent, jakby go kto na sto koni wsadził". „Koń niech z koniem ciągnie, a wół z wołem". „Kto bywa na koniu, ten bywa i pod koniem". „Wziąłeś konia, weź i bicz". „Chlustał, chlustał, aż też konik ustał". „Koniowi nogę kują, a żaba też swojej nadstawia". „I koń hardo stąpa, gdy w bogatym rzędzie". „Jak ma zaprzęgać, dopiero koni szuka". „Nie żal spaść z dobrego konia, choćby i na środku rynku". „Poszedł koń na psa, poszedł pies na buty" (o życiu marnotrawnem). „Przesiadł z konia na osła" (z deszczu pod rynnę). „Każdy koń jeźdźca pozna". „Kiedy kark skręcić, to z dobrego konia". „Darowanemu koniowi w zęby nie patrz". „Dam ci konia z rzędem, jeżeli". „Daj komu konia, a sam siedź doma". „Dwóch panów, koń zawsze chudy". „Gdzie koń nie zdoła, tam osieł czasem pociągnie". „Na cudzym koniu niedaleko zajedziesz". „Kto nie ma konia, niech piechotą chodzi". „By koń o swej sile wiedział, żadenby na nim nie siedział".

Osobliwością polskich przysłów o koniu jest zestawienie konia z niewiastą. — „Konia i niewiasty trudno dostać ze wszystkiemi cnotami". „Konia nie pożyczaj, a niewieście nie wierz". „Konia ślepego, chłopa starego, brzydkiej jejmości — nikt nie zazdrości". „Koń jeźdźcem, żona mężem" (stoi). „Koń — kobieta: to bryka, to nawyka; a jak weźmie na kieł: powieś uzdeczkę na kołku, a sam idź pieszo". — „Koń, panna i wino wielkiego ochędóstwa potrzebują..." „Kto konia nie sprobuje, kulawego kupi; kto panny nie znając, żeni się, też głupi". „W koniu wiosna, w pannie ślub wady odkrywa". „Z koniem nie igraj, niewieście nie ulegaj, pieniądze sam chowaj, chcesz-li swobody ujść".

W setną rocznicę urodzin hr. Jerzego Lehndorffa

4. XII 1833 – 4. XII 1933

Vom Koennen kommt die Kunst
(Goethe).

W dniu 4 grudnia 1933 minęło sto lat od urodzin Jerzego hr. Lehndorffa, którego nazwisko, wszędzie, gdzie istnieje hodowla konia wzbudza podziw, cześć i szacunek.

Będąc młodym, gdyż zaledwie 17-letnim podchodążym zjawia się Lehndorff na torze wyścigowym, by w krótkim czasie zostać jednym z najlepszych jeźdźców Niemiec. Jeździ na koniach z własnej stajni wyścigowej na torach Anglji, Francji i nawet Rosji.

Kto się orjentuje w ówczesnym pruskim świecie urzędniczym, rozumie jak wielką musiała być wiedza, doświadczenie oraz wiara w człowieka, jeżeli rząd niemiecki zdecydował się mianować go krajowym koniuszym, kierownikiem stadniny w Graditz, powierzając mu zarazem nadzór nad stadniną saską, w wieku zaledwie lat 33.

Wybór zrobiono znakomity. Wielka intuicja hodowlana, duża wiedza obok nadzwyczajnej pracowitości tego hippologa przyczyniły się do stworzenia niewzruszalnych fundamentów hodowli konia niemieckiego.

Twórca krajowej hodowli, potrafił ją przystosować do potrzeb państwa. Pod jego przemożnym wpływem było wszystko, co miało jakąkolwiek łączność z hodowlą. Każdy hodowca widział w nim swój ideał godny naśladowania, każdy żołnierz człowieka, który pracuje nad zwiększeniem gotowości bojowej armji.

W swej ulubionej stadninie Graditz, codziennie był na robocie, zawsze osobiście był przy stanówce, badał każdego urodzonego źrebaka, nie opuścił nigdy żadnej sekcji, która odbyła się w obrębie stadniny.



Jerzy hr. Lehndorff w mundurze pruskiego naczelnego koniuszego. Foto z roku 1899.

Genjuszowi hodowlanemu Lehndorffa zawdzięczają Niemcy klacz Festę, którą sam Lehndorff kazał pięciokrotnie wyprowadzać ze stajni, ponieważ niepozorny wygląd wywoływał duże wątpliwości o jej wartości. Kupno swoje oparł tylko na jej rodowodzie. Tylko Lehndorff mógł przewidzieć wartość ogiera Ard Patricka. Widząc ogiera w biegu na dystansie 2.200 mtr. zabezpiecza sobie kupno u właściciela. Sensacją dnia było później, gdy dowiedziano się w Irlandji, że czteroletni Ard Patrick, zwycięzca nad niepobitym derbistą Rock Sandem sprzedany jest do stadniny w Graditz. Pierwszy poznał się na wartości reproduktorskiej Dark Ronalda i przepowiednie jego zgodziły się z uzyskanemi później wynikami. Znając dokładnie na pamięć rodowody wszystkich koni pełnej krwi oraz wartość łączenia poszczególnych linji, orjentował się szybciej w materjale hodowlanym Anglji niż sami Anglicy.

Hodowla półkrwi zawdzięcza mu również najznakomitsze swoje reproduktory, jak: Perfectionist, Red Prince, Master, Magpie.

Mianowany w roku 1887 naczelnym koniuszym nie opuszcza swej ukochanej stadniny w Graditz do roku 1906. Będąc naczelnym koniuszym kupuje nadal osobiście wszystkie ogiery, przeznaczone do stadnin państwowych. Zadaje sobie trud oglądania zgłoszonych ogierów na miejscu po rozmaitych majątkach. Bardzo rzadko odstępuje od tej zasady, powierzając kupno ogiera jedynie koniuszemu Grabenseeowi.

Po dwudziestoczteroletnim urzędowaniu, jako naczelny koniuszy, przechodzi w stan spoczynku mając lat 78, zostawiając trwałe podwaliny dla hodowli i cały szereg uczniów, którzy w myśl jego zasad kontynuować będą rozpoczęte dzieło.

Zagadnienie wyprodukowania konia pełnej krwi o kalibrze i wymiarach, odpowiadających wysokim wymaganiom reproduktora półkrwi rozwiązał jego genjusz hodowlany jak nikt przed nim. Należał do tych szczęśliwych hodowców, którego wysiłek w kierunku stworzenia konia pełnej krwi o dużych walorach wyścigowych obok prawidłowości i masywności został ukorowany doskonałymi wynikami.

Skromność tego wielkiego znawcy konia najlepiej przejawia się w jego „Podręczniku Hodowli", w którym w prostych słowach ujmuje ogrom swej wiedzy i doświadczenia.

Śmierć zabiera Go w dniu 30 lipca 1914 roku, i zostaje pochowany w grobie rodzinnym w Steinort w Prusach Wschodnich.

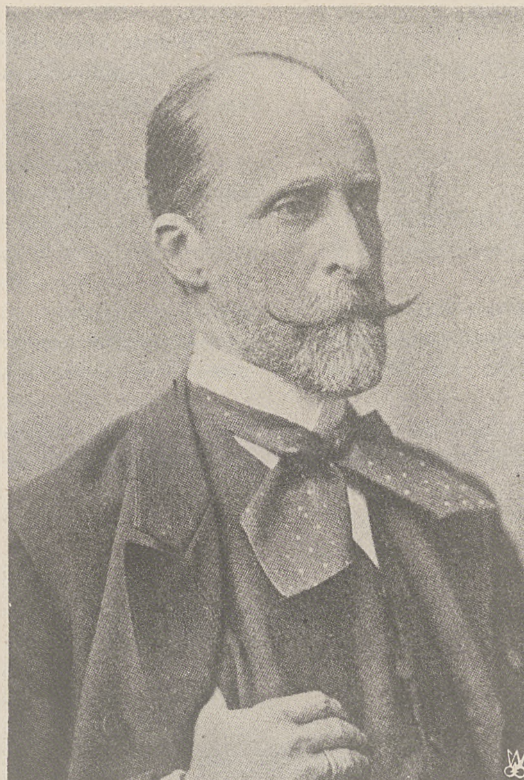
Józef Weitzkorn,
lekarz.-wet.

Wspomnienia p. R. Krumpla O'Connora o J. hr. Lehndorffie

W związku ze stuletnią rocznicą urodzin wielkiego hippologa Jerzego hr. Lehndorffa redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" zwróciła się do p. Rudolfa Krumpel O'Connor'a z prośbą o podzielenie się wspomnieniami o tym nieprzeciętnym człowieku, z którym p. Krumpla łączyła stara znajomość i interesy.

Szanowny nasz sportsman opowiedział co następuje:

„Poznałem hr. Lehndorffa w Graditz w roku 1883, dokąd jako młody oficer kawalerji przyjechałem wraz z kolegami kupić kilka koni dla swych stajen wyścigowych. Był to człowiek, który swoim spokojem, wielką wiedzą i powagą robił odrazu niezatarte wrażenie na miłośniku koni. W czasie licytacji zgadało się o przetargach w Newmarket dokąd wybierałem się ja, jak również i Lehndorff. Mieliśmy się tam spotkać. W Newmarket każde kupno traktował hr. Lehndorff bardzo poważnie, nie jak wielu innych przybyszów z kontynentu, którzy przyjeżdżali bez żadnego przygotowania i nabywali w rezultacie za drogie pieniądze konie z fascynującym pochodzeniem na papierze, lecz bez wartości istotnej. Hr. Lehndorff urządzał sobie w hotelu Rutland Arms, gdzie zwykle stawał, całe biuro, w którem karjera wyścigowa lub hodowlana każdego konia była studjowana godzinami i dopiero po bardzo długiej rozwadze wszystkich pro i contra, kupno było decydowane.



Jerzy hr. Lenhdorff.

Pamiętam, kiedy idąc w Newmarket po kupnie klaczy Vira (Gallinule — Bellinsona) spotkałem jadącego powozem hr. Lehndorffa, kazał on zatrzymać konie, poprosił mnie bym wsiadł i zaproponował mi odsprzedanie mu Viry, gdyż wierzy, że Gallinule będą miały wielką przyszłość. Odmówiłem hrabiemu, gdyż klacz kupiłem dla ordynata Zamoyskiego. Jak się następnie odznaczyło potomstwo Gallinula nie potrzeba wspominać *).

Opowiem panom jeszcze o pobycie hr. Lehndorffa w Warszawie. W r. 1903 po dłuższych debatach zdecydowaną została sprzedaż Galtee More **). Otrzymałem plenipotencję od Wielkiego Księcia Dmitrja Konstantynowicza, ówczesnego głównozarządzającego Stadami Państwowemi, do prowadzenia pertraktacji z reflektantami do nabycia tego sławnego reproduktora. Osobiście decyzją sprzedania ogiera tej miary byłem niepomiernie zdziwiony. Zadepeszowałem do hr. Lehndorffa, proponując nabycie. Odpowiedział natychmiast, że przyjeżdża. Byłem wówczas przedstawicielem stajni i stada Michała Łazarewa w Młocinach, miałem pod siodłem roczniaki po Galtee More. To też zaraz po przyjeździe hr. Lehndorffa do Warszawy udaliśmy się do Młocin, gdzie pokazałem mu stawkę, w której były Galtee Boy i Galilej. Hrabia oglądał wszystkie bardzo szczegółowo, a główną uwagę zwracał na to, czy w stępie tylne nogi pokrywają przednie. Na moje zapytanie dlaczego poświęca temu tyle uwagi powiedział: „Ja dla rządu kupuję, więc oprócz klasy muszę przestrzegać normalnego ruchu".

Wróciwszy do hotelu „Bristol" na śniadanie, taką mieliśmy rozmowę. Hr. Lehndorff zapytał ile zapłaciliśmy za Galtee More, objaśniłem, że 200.000 rubli w złocie bez kosztów. Na to zapytał mnie, czy zgadzam się, że ogier kupiony młodym może stanowić 18 lat. Gdy się zgodziłem kontynuował dalej tak: ponieważ Galtee More stanowił w Rosji 6 lat, więc karjerę jego można liczyć jeszcze na 12 lat, potrącam więc panu jedną trzecią wartości i płacę 133.000 rubli w złocie. Podaliśmy sobie ręce i interes był skończony. Tak w niespełna 10 minut nastąpiła sprzedaż największego reproduktora jaki kiedykolwiek był w Polsce i Rosji.

Po załatwieniu sprawy Galtee More hrabia wyraził jeszcze chęć zobaczenia stada w Starej Wsi. Gdy zauważyłem, że widział tyle wielkich stad — nadmienił: „Ja jadę wszędzie gdzie jest powodzenie; nie trzeba być zarozumiałym, zawsze można się czegoć nauczyć".

W dwa dni po wyjeździe hr. Lehndorffa przybył do mnie kurjer od Wielkiego Księcia ze wszystkimi upoważnieniami, z któremi wyjechałem zaraz do Berlina, gdzie interes został definitywnie załatwiony.

Kto dobrze wyszedł na tej tranzakcji czy Niemcy, czy Rosja — okazało się bardzo prędko. Galtee More na nowem miejscu pozostawił szereg koni najwybitniejszej klasy, które w przyszłości zasłynęły jako staliony najwyższej miary.

Kończąc te moje wspomnienia muszę podkreślić niezatarte wrażenie, jakie pozostawił mi na całe życie ten wielki sportsman i gentelman, przystępny dla wszystkich, miły, niezarozumiały i rozumny. Okoliczności, że miałem możność poznać go i obcować z nim cenię sobie niezmiernie wysoko".

W. P.

---

*) Vira dała Heroine, Zejtuna, derbistkę i oaksistkę Divine oraz zwycięzczynię w Produce, Oaks i Derby — Gavotte. Ta ostatnia dała znów wnuczkę Harmonję zwycięzczynię w Oaks, Rzeki Wisły i Wielkiej Warszawskiej.

**) Galtee More nabyty był do Rosji w r. 1898 za sumę z kosztami przewozu 214.989 rub. 34 kop.



Paryż - Longchamp — Defilada uczestników Prix de l'Arc de Triomphe.

STULETNIA ROCZNICA SOCIÉTÉ D'ENCOURAGEMENT

Dnia 11 listopada r. ub. święciło setny jubileusz swego istnienia najstarsze i najpoważniejsze Towarzystwo Wyścigowe we Francji, którego pełny tytuł brzmi: „Société d'Encouragement pour l'amélioration des races des chevaux en France".

Jubileusz ten zbiega się z istnieniem regularnych wyścigów konnych we Francji.

Wprawdzie uprzednio już hr. d'Artois (późniejszy Karol X) przyczynił się do powstania szeregu meetingów wyścigowych, z których pierwszy odbył się na równinie des Sablons w dniu 25 lutego 1766 r., próby te jednak miały charakter dorywczy i rewolucja skasowała je bezapelacyjnie.

Dopiero za panowania Ludwika-Filipa, książę Orleański, wielki amator polowań i wyścigów, pomyślał o wprowadzeniu ich do Francji.

Myśl założenia Towarzystwa Wyścigowego na wzór angielskiego Jockey Clubu wyszła od lorda Henry Seymour'a i przy poparciu ks. Orleańskiego, dnia 11 listopada 1833 r. ukonstytuowało się Société d'Encouragement".

Pierwszymi prezesami honorowemi obrani zostali ks. Orleański i ks. de Nemours, pierwszy zaś komitet liczył 12 członków: prezes — lord Henry Seymour; wice-prezesi — ks. de Moskowa i p. M. J. Rieussec; skarbnik: Ch. Laffitte; członkowie: Maxime Caccia, hr. de Cambis, Casimir Delamarre, hr. Paul Demidoff, Fasquel, Ernest Leroy, Kawaler de Machado i de Normandie.

Na pierwszym posiedzeniu opublikowano odezwę o niezbędności prób wyścigowych, jako jedynego środka selekcji rasy końskiej i uchwalono otwarcie wyścigów na torze w Chantilly na wiosnę 1834 r.

Wkrótce przystąpiło do Towarzystwa dalszych 47 członków, zaś budżet na pierwszy rok wyniósł 20.750 franków. Dla powiększenia funduszu T-wa uchwalono na posiedzeniu w dniu 17 czerwca 1834 r. założenie klubu pod nazwą Jockey Club. Prawo należenia doń mieli wyłącznie członkowie Société d'Encouragement.

Pierwszymi prezesami Société d'Encouragement i jednocześnie Jockey Clubu, byli kolejno: lord Seymour, p. de Normandie, ks. de Moskowa.

W roku 1840 zniesiono godność prezesa.

Inauguracja wyścigów w Chantilly odbyła się w dniu 15 maja 1834 r. W programie znajdowały się 2 gonitwy dotowane nagrodami 3000 fr. i 1500 fr. oraz zakład o 25 ludwików. Już w następnym roku na wniosek lorda Seymoura, w dniu 24 czerwca 1835 r. uchwalono utworzenie na wzór Derby angielskiego, nagrody „Prix du Jockey Club", uposażonej sumą 5.000 franków.

Pierwsze Derby francuskie w r. 1836 zdobył urodzony w Anglji og. Franck, własność lorda Seymoura, który słusznie przeszedł do historji jako „le père de turf français". Techniczną stroną wyścigów z ramienia Towarzystwa zajmował się pierwszy sekretarz, anglik Thomas Bryon, który zapoczątkował wydawnictwo Calendrier des Courses des chevaux, oraz Stud-Book'u francuskiego. Zasługi jego uczczone zostały utworzeniem „Prix Th. Bryon", klasycznej nagrody dla dwulatków na jesieni (francuski Middle Park Plate). Ze stanowiska sekretarza musiał jednak Bryon wkrótce ustąpić z powodu zupełnej nieznajomości języka francuskiego.

Stajnia lorda Seymour górowała w pierwszych latach wyścigów w Chantilly i w ślad za zwycięstwem Franck'a, poszły dwa dalsze zwycięstwa w „Prix du Jockey Club": Lydia (1837) i Vendredi (1838), oboje urodzeni w Anglji.

Po zwycięstwie w r. 1839 Romulusa, urodzonego we Francji, Société d'Encouragement uchwaliło, iż odtąd prawo startu w tej klasycznej nagrodzie będą miały tylko konie urodzone we Francji. Na tych samych zasadach utworzono w r. 1843 nagrodę klasyczną dla 3 l. klaczy „Prix de Diane", jako odpowiednik angielskiego Oaks'u.

W r. 1851 nastąpiło oficjalne rozłączenie Société d'Encouragement od Jockey Club'u.

Jockey Club nie ma odtąd żadnego wpływu na losy hodowli i wyścigów, staje się natomiast najekskluzywniejszym klubem we Francji, którego członkowie rekrutują się wyłącznie ze starożytnej szlachty, ale w którego gronie w dniu dzisiejszym na palcach możnaby policzyć hodowców i właścicieli stajen wyścigowych.

Przy okazji chciałbym zaznaczyć, że słowo „jockey" w angielszczyźnie XVIII wieku nie oznaczało bynajmniej jeźdźca, ale zamiłowanego koniarza, hodowcę, znawcę koni i tem się tłumaczy dziwna napozór nazwa dwóch najekskluzywniejszych, arystokratycznych klubów Anglji i Francji.

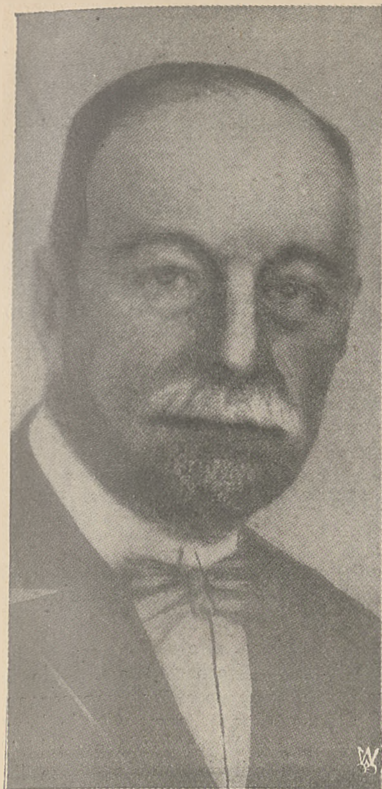
Pierwsze 20 lat istnienia Société d'Encouragement, pomimo sukcesów sportowych i finansowych nie wciągnęło szerokich mas do wyścigów.

Dopiero ks. de Morny pomyślał o stworzeniu wielkiego toru położonego bliżej Paryża oraz wielkiej nagrody międzynarodowej, którąby zaćmiła Derby w Epsom i spopularyzowała wyścigi we Francji.

W r. 1856 Société d'Encouragement wydzierżawia od miasta Paryża — Longchamp i buduje tam, trzy po dzień dzisiejszy istniejące tory wyścigowe.

W następnym roku, w którym przypadała Wystawa Międzynarodowa w Paryżu zakończono roboty. Triumfalna inauguracja Longchamp odbyła się 26 kwietnia w obecności cesarza Napoleona III, króla portugalskiego, księcia Brabantu oraz całego korpusu dyplomatycznego.

Starania ks. de Morny, który poza torem w Longchamp, przyczynił się do stworzenia Deauville, osiągają w najbliższych latach zamierzony skutek. Dzięki subsydjom rady miejskiej Paryża oraz 5 Towarzystw Kolejowych udaje się zebrać sumę 100.000 franków, jako dotację do najwyższej podówczas na świecie nagrody.



Margrabia de Ganay, ob. Prezes Société d'Encouragement.

Pierwsze Grand Prix de Paris rozegrano 3 maja 1863 roku. Rekordowe tłumy paryżan mocno się niestety zawiodły. Faworytka, klacz francuska La Toucques, zwycięczyni Prix de Diane i Prix du Jockey Club, uległa koniowi angielskiemu, The Ranger, wł. p. Saville.

Powszechne było nawet zdanie, że nowa wielka nagroda będzie stałym łupem stajen angielskich. Rewanż przyszedł jednak już w roku następnym, kiedy derbista angielski Blair Athol, uważany w swej ojczyźnie za fenomena, uległ og. Vermouth.

Przy niesłychanym entuzjazmie tłumów, ks. de Morny, nie bacząc na etykietę publicznie ucałował właściciela zwycięskiego konia, p. Delamarre.

Jeszcze większy tryumf czekał hodowlę francuską w następnym roku: Gladiateur, syn Monarque'a, własność hr. Lagrange, przeprawiwszy się przez kanał zdobył „potrójną koronę" zwyciężając w nagrodach Dwa Tys. Gwinei, Derby i St. Leger, co mu nie przeszkodziło w międzyczasie zdobyć i Grand Prix.

W ślad za rozwojem wyścigów płaskich wzmogła się również ilość wyścigów płotowo-przeszkodowych, co spowodowało utworzenie w r. 1863 „Société de Steeple Chase". Nowe Towarzystwo, założone przez ks. Joachima Murat, przejęło na siebie część rosnących ciągle obowiązków Société d'Encouragement.

Wielką rolę w wzrastających ciągle budżetach towarzystw wyścigowych we Francji odegrał totalizator. Podczas gdy w Anglji uposażenie nagród powstawało głównie z dochodów z wejść i dzięki prywatnym i publicznym dotacjom, władze Société d'Encouragement zwróciły uwagę na wynalazek niejakiego Józefa Ollera.

Oller, pod nazwą Agence des Poules, poczynając od 1865 roku przyjmował stawki na rozmaitych torach, na prymitywnych zasadach zakładów wzajemnych, przyczem interes szedł mu znakomicie (w r. 1868 miał 5 milj. obrotu). Dopiero jednak w r. 1891, zdołano uzyskać większość w parlamencie i przeprowadzono uchwałę, na mocy której wyłączne prawo urządzania Pari Mutuel (totalizator) otrzymały Towarzystwa Wyścigowe, zaś bookmacherstwo uznano za karny występek.

Już w następnym roku obroty Pari Mutuel wyniosły 170 miljonów franków. Bezpośrednim skutkiem było poważne zwiększenie dotacji nagród; w r. 1900 budżet Société d'Encouragement wyniósł 3.400.000 franków, przyczem Grand Prix dotowane było 200.000 fr., zaś Prix du Jockey Club i nowoutworzona Prix du Conseil Municipal po 100.000 fr.

Prawo urządzania totalizatora spowodowało wielki rozwój wyścigów na prowincji i nowe T-stwa prowincjonalne powstawały jak grzyby po deszczu. W Paryżu pod bokiem Société d'Encouragement wyrosło potężne Société Sportive d'Encouragement, założone przez p. Eugène Adam, które buduje tor w Maisons Laffitte. Wszystkie jednak nowe tow. wyśc. lojalnie podporządkowują się Société d'Encouragement i ogłoszonemu przez nią Code des Courses.

Société d'Encouragement od 22 stycznia 1897 r. przywraca godność prezesa, przyczem godność tę otrzymuje ks. August d'Aremberg. Następcą jego był wicehrabia d'Harcourt (1920—1926), zaś do niedawnych czasów zmarły w ub. roku hr. Paul de Pourtalès.

Po wojnie budżet Société d'Encouragement wzrósł niepomiernie osiągając w 1929 r. maximum 19 milj. franków, przyczem nagroda Grand Prix wynosiła przeszło miljon frank.

Utworzono również nową nagrodę klasyczną Prix de l'Arc de Triomphe (1924), dostępną dla koni wszystkich krajów.

Tor w Longchamp został uposażony w najnowsze zdobycze techniki i jest obecnie najbardziej up to date w Europie. Totalizator elektryczny (1928) wskazujący ewent, wypłaty w miarę rozwoju gry, oraz elektryczne mierzenie czasu funkcjonują bez zarzutu.

Powszechny kryzys gospodarczy, który trwa od 4 lat i deflacja stosowana we Francji dla zwalczenia go, spowodowały brak gotówki i zmniejszenie obrotów totalizatora.



Chantilly — Uczestnicy Derby mijają stajnie.

Budżety wszystkich Tow. Wyśc. zostały zredukowane i kto wie czy nie byłoby to poważnym ciosem dla hodowli i wyścigów, gdyby nie nowa inicjatywa Société d'Encouragement. Dzięki jej wpływom parlament uchwalił prawo o Pari Mutuel Urbain, które pozwala na urządzanie agencji w mieście, gdzie przyjmowane są stawki na rezultaty wyścigów paryskich oraz prowincjonalnych (od marca 1931 r.). Już w pierwszym roku (8 miesięcy funkcjonowania), agencje te przyjęły 184 milj. franków, zaś w ostatnim roku ciągle wzrastające obroty pozwoliły na ograniczenie dalszych redukcji na przyszłość.

Reasumując, Société d'Encouragement, podobnie jak angielski Jockey Club, miało wielkie znaczenie w rozwoju wyścigów konnych we Francji, dzięki wysokiemu autorytetowi, kompetentnemu kierownictwu, ścisłemu i bezapelacyjnemu regulaminowi i ciągłości dzieła, które postawiło hodowlę francuską na tak wysokim poziomie

Mr. Jinks.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

— **Ministerstwo Spraw Wojskowych. Kierownictwo Remontu Koni.** Celem uniknięcia nieporozumień przy zakupie koni remontowych, podaje się do wiadomości sferom hodowlanym, że Komisje Remontowe otrzymały instrukcję przyjmowania koni remontowych od sprzedawców wraz z uździenicą parcianą i sznurem. Mimo braku wyraźnych rozkazów w tej sprawie — ten sposób sprzedaży stał się niejako prawem zwyczajowem, do którego stosują się w większości wypadków, hodowcy i organy wojskowe.

W nowoukładanych przepisach służby remontu w W. P. będzie umieszczony punkt o oddawaniu koni z uździenicą i sznurem.

— **Dodatkowe spędy.** Kierownictwo Remontu Koni zatwierdza następujące dodatkowe spędy: dn. 24.I.1934 r. w Rzeszowie — st. kol. i pow. Rzeszów, woj. Lwowskie; dn. 26.I.1934 r. w Częstochowie — st. kol. i pow. Częstochowa, woj. Kieleckie, oba odbyć się mające każdorazowo na targowicy miejskiej o godz. 9-ej rano. W Kępnie dn. 12.I.34 r. godz. 13 m. 45 i w Rawiczu dn. 19.I.34 r., godz. 10 m. 45.

WYŚCIGI

— **Wczesne meldunki do Handicapów Otwarcia na dzień 6-go maja 1934 r.** Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zawiadamia, że dnia 1 lutego 1934 r., o godz. 10 m. 30 zostaną zamknięte wczesne meldunki do następujących gonitw, jakie mają być rozegrane dn. 6 maja 1934 r.

1) 5.000 zł. Handicap Otwarcia dla 3 l. og. i kl., które nie biegały po dn. 1 kwietnia 1934 r. Dystans około 1600 mtr.

2) 5.000 zł. Handicap Otwarcia dla 4 l. i st. og. oraz 4 l. klaczy, które nie biegały po dn. 1 kwietnia 1934 r. Dystans około 2100 mtr.

Opłata za wczesny meldunek do powyższych gonitw wynosi po zł. 2 gr. 50 od konia. Waga będzie ogłoszona dn. 1 marca 1934 r. o godz. 12-ej w poł.

— **Małopolski Klub Jazdy. Udział koni pochodzenia zagranicznego** w wyścigach zimowych 1934 r. w Zakopanem. W gonitwach płaskich wartości 600 zł. i niżej, konie zagraniczne, sprowadzone do Polski przed 1-ym listopada 1931 r., mogą brać udział bez żadnych ograniczeń i bez nadwagi za swe zagraniczne pochodzenie. W gonitwach z płotami i przeszkodami, konie zagranicznego pochodzenia nie mają prawa brania udziału bez względu na termin sprowadzenia ich do Polski.

JEŹDZIECTWO

— **Z 8-ego pułku Ułanów w Krakowie.** Dnia 17 grudnia 1933 r. 8 pułk ułanów rozpoczął serję zimowych treningowych konkursów hippicznych.

Konkurs odbył się w krytej ujeżdżalni, przy oświetleniu elektrycznem i składał się z dwóch serji.



Wał. „Eol" ur. 1929 r. u p. Bereżnickiego po „Wallis II" i „Strzałce" („Bob-Douglas", derbista kłusak i Fatma ∾). Własność pani Wandy Żukowskiej.

Serja A) — 10 przeszkód do 1 m. wysokich, dla koni które nigdy nie startowały. W konkursie tym wzięły udział 4 pięcioletnie konie.

Pierwsze miejsce zajął ppor. Zajączkowski na wał. **Ariman** po Państw. ogierze „Tapolcza" od klaczy „Figa", hodowli ks. Eleonory Lubomirskiej w Szczucinie.

Serja B) — Handicap — otwarty dla wszystkich koni. 10 przeszkód do 1,20 m. wysokich. Do startu wyszło 18 koni.

Po rozgrywce pierwsze miejsce zajął por. Tetmajer Tadeusz na wał. **„Rum"** po ogierze „Aramis" od klaczy „Imolka" ze Stadniny Lipinki, hodowli Wacława Byszewskiego — przed ppor. Radlińskim na kl. **„Temida" III.** po Państw. ogierze „Jarnicoton" od klaczy „Trzaskowianka", hodowli Zarządu dóbr Moderówka pow. Jasło i ppor. Sieleckim Zdzisława na kl. **„Oszmiana"** niewiadomego pochodzenia.



— **P. Józef Chełkowski** ze Śmiełowa w Poznańskiem wraz z synem Michałem odbył w lecie r. ub. przeszło 1000 kilometrowy raid konno po Polsce. Fotografja przedstawia fragment z podróży.

— **Biegi myśliwskie w 10 pułku ułanów Litewskich.** Dzień św. Huberta został uczczony w Białymstoku biegiem myśliwskim, który zorganizowało Koło Sportowe pułku. W biegu tym wzięli liczny udział oficerowie 42 p. p., 14 d. a. k., 1 szw. pionierów, dowództwa brygady, szw. zapas. 1 p. ul. i 10 p. ułanów, oraz amazonka p. Milica Arnoldt-Russocka, na ręce której master biegu złożył życzenia myśliwskie.

Poczem zaproszono zawodników i gości na tradycyjny bigos do klubu oficerskiego 10 p. ułanów.

Następnego dnia odbył się bieg myśliwski dla podoficerów zaw. 10 p. uł. bez finiszu, do którego stanęło 52 podoficerów.

W tym też czasie odbył się bieg myśliwski za mastrem hr. Potockim w majątku Rutki, pow. Wysoko-Mazowieckiego, zorganizowany przez Mazowieckie Koło Sportowe. Trasa b. ładna około 12 klm., z 30 przeszkodami wys. około 110 cm. i do 3 mtr. szerok. Na bieg powyższy zaproszono korpus ofic. 10 p. ułanów przy udziale licznych pań i panów z Wysoko-Mazowieckiej. Pod koniec biegu odbyła się pogoń za lisem, którego dopadł, po zaciętej walce na finiszu ppor. Brzozowski Franciszek na klaczy „Nogawka" pochodzenia węgierskiego. Drugie miejsce osiągnął porucznik Pieregorodzki Anatol na kl. półkrwi ang. „Załoga", hodowli p. Szeptyckiego i trzecie miejsce zajął mjr. dr. Weldon Otton na wał. „Salmiak" — wszyscy z 10 p. ułanów.

Należy tu podkreślić bra ową jazdę pań Potockiej, Starzyńskiej i i h. Po biegu w leśniczówce „Samrony" odbył się bigos, a wieczorem pp. Potoccy podejmowali gościnnie zawodników w maj. Rutka, gdzie zacieśniły się węzły przyjaźni oficerów pułku z ziemią Mazowiecką.

Dnia 12 listopada r. ub. przeprowadzono, dorocznym zwyczajem bieg myśliwski o puhar majora Jana Kernera za mastrem mjr. dr. Ottonem Weldonem. Trasa około 10 klm. przebiegała w okolicznych terenach m. Białegostoku, urozmaicona naturalnemi przeszkodami wysok. około 115 cm. i do 4 mtr. szer. Przeszkody te stanowiły poważną trudność w ich przebyciu tembardziej, że master prowadził bieg w bardzo ładnem tempie.

Do mety przyszedł I-szy por. Czesław Szadkowski na klaczy pełnej krwi ang. „Insolente", hodow. hr. K. Zamoyskiego, wygrywając na ten rok puhar.

II-gie miejsce zajął rtm. Stefan Krzyżanowski na kl. pln. krwi ang. „Azalja", przychodząc o 3/4 długości za 1-szym koniem.

III-cie miejsce por. Ryszard Wiszowaty na kl. „Nogawka", import. z Węgier.

Bieg ten był na dużym poziomie i wykazał wysoką klasę szlachetnego konia oficerskiego.

Tegoż dnia, po przerwie półgodzinnej, odbył się drugi bieg myśliwski za mastrem d-cą pułku, płk. dypl. Witosławem Porczyńskim, na który zaproszono Koło Sportowe z. Wysoko-Mazowieckiej, przy udziale 19 oficerów pułku.

Trasa biegu — 8 klm. urozmaicona niespodziankami myśliwskiemi w postaci naturalnych przeszkód wysok. około 110 cm., szerok. do 3,5 mtr.

Nagrody zdobyli:

1-szą — rtm. Krzyżanowski Stefan na wał. „Wicher" hod. ordyn. Twardowskich.

2-gą — mjr. Arnoldt-Russocki Wiktor na wał. „Topograf", hod. p. Szeptyckiego.

III-cią por. Pieregorodzki Anatol na kl. „Załoga", hod. p. Szeptyckiego.

Bieg zakończono herbatką towarzyską, podczas której wręczono zwycięzcom nagrody.

— Św. Hubert w Ostrowcu pod Wołominem. 19 listopada pp. Antoniostwo Kirn-Słaboszewiczowie urządzili doroczny bieg myśliwski.

Trasa biegu urozmaicona przez zjazdy, rzeczkę, rowy, las oraz 21 ustawionych przeszkód, wynosiła 8 klm.

Na start stanęło 12 koni w tem 4 pod amazonkami. Prowadził p. Oskar, starszy syn pp. Antoniostwa. Prowadził dobrze, bo jadącym ztyłu zawodnikom wiele ciekawych przygód przysparzał. A już zgoła ciekawie wyglądała przygoda jednego z jeźdźców, który własnem i konia ciałem zatarasowawszy przejście zmusił nadobną amazonkę do ryzykownego skoku przez żywą „końsko-męską" przeszkodę.

Buńczuk na finiszu zdobył ppor. Orpiszewski z 1 p. Szwol.



Z zawodów konnych w 1-szym p. Strzelców Konnych w Garwolinie.



Z zawodów konnych w 1-szym p. Strzelców Konnych w Garwolinie.

Zawody hippiczne w Garwolinie zorganizował w niedzielę 26.XI 1 pułk strzelców konnych. W konkursie oficerskim zwyciężył por. Mossakowski na „Wróżce", drugą nagrodę zdobył tenże oficer na „Zasiece" przed ppor. Jakubowskim na „Arce".



W konkursie podoficerskim zwyciężył st. wachmistrz Kondej na wał. „Serwus" przed wachmistrzem Pogodą na „Mietku" i wachmistrzem Antoniakiem na „Naboju".

W biegu dla jeźdźców cywilnych i amazonek zwyciężył p. Drewitz na „Oleandrze". Drugie miejsce zajęła p. Słaboszewicz (Kl. Sp. Rodz. Wojskowej) na „Narodowcu", 3. p. Zabłocka (Kl. Sp. Rodz. Wojsk.) na „Osecie".

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Król angielski przyjął po zakończeniu sezonu płaskiego w pałacu Buckingham na specjalnej audjencji trenera swej stajni W. R. Jarvis i swego żokeja Joe Childs. Dziękując im za troskliwą opiekę nad końmi i piękne sukcesy stajni w ub. sezonie, wręczył każdemu piękny puhar srebrny na pamiątkę.

Sport par-force w W. Brytanji. W klasycznym kraju polowań konnych ilość sfor, w porównaniu do lat ubiegłych nie zmniejsza się. Z zestawienia cyfrowego licznych stowarzyszeń myśliwskich wynika, że ilość sfor w Anglji, Szkocji i Irlandji jest imponująca. Najsilniej reprezentowane są sfory dla polowań za lisem. W Anglji i Walji znajduje się 190 sfor z łączną ilością 6.500 psów; Irlandja posiada 29 sfor z 900 psami; Szkocja wykazuje 11 sfor z 340 psami. Prócz tych sfor, specjalnie na lisy, istnieje cała masa innych, tak że łącznie W. Brytanja dysponuje 390 sforami o ogólnej cyfrze 10.500 psów.

Następny wielki pokaz hunterów odbędzie się w Londynie w czasie od 27 lutego do 1 marca r. b. Towarzystwo hodowli hunterów dąży wszelkiemi środkami do odnowienia i ulepszania produkcji i w tym celu występuje do rządu z szeroko zakrajonemi projektami.

Wywóz koni z Anglji znacznie się zmniejszył. W roku 1932 wywieziono tylko 3650 koni, podczas kiedy rok 1931 zaznaczył się cyfrą 6200, a rok 1928 nawet ilością 10.500 wywiezionych koni. Połowa ilości wywozu przypada na Szwajcarję i Niderlandy. Komory celne odmówiły prawa wywozu na 195 koni, uznanych jako niezdatnych na eksport.

Obroty totalizatorowe w Anglji w roku 1933 osiągnęły niebywałą dotąd wysokość. W gonitwie epsomsk. Derby gracze rozegrali 26.900 f. st. W jednym dniu 28 października obrót wynosił 400.000 f. st. W Ascot, w ciągu 4 dni przez kasy totalizatora przepłynęło 300.000 f. st.

Terminy większych wyścigów angielskich 1934 r.

National Hunt Chase	7 marzec
Imperial Cup	17 marzec
Lincolnshire Handicap	21 marzec
Liverpool Spring Cup	22 marzec
Grand National Steeple-Chase	23 marzec
Champion Steeple-Chase	24 marzec
Queen's Prize	2 kwiecień
Newbury Spring Cup	14 kwiecień
Great Metropolitan Stakes	24 kwiecień
City and Suburban Handicap	25 kwiecień
Two Thousand Guineas	2 maj
One Thousand Guineas	4 maj
Victoria Cup	5 maj
Chester Cup	9 maj
Kempton Park Great Jubilee	12 maj
Manchester Cup	25 maj
Yorkshire Cup	30 maj
Derby	6 czerwiec
Coronation Cup	7 czerwiec
Oaks	8 czerwiec
Newbury Summer Cup	14 czerwiec
Ascot Stakes	19 czerwiec
Royal Hunt Cup	20 czerwiec
Ascot Gold Cup	21 czerwiec
Queen Alexandra Stakes	22 czerwiec
Northumberland Plate	27 czerwiec
Princess of Wales Stakes	5 lipiec
London Cup	7 lipiec
Eclipse Stakes	20 lipiec
National Breeders Stakes	21 lipiec
Liverpool Summer Cup	27 lipiec
Stewards Cup	31 lipiec
Goodwood Stakes	1 sierpień
Goodwood Cup	2 sierpień
Chesterfield Cup	3 sierpień
Ebor Handicap	29 sierpień
Gimcrack Stakes	30 sierpień
Prince Edward Handicap	8 wrzesień
Great Yorkshire Handicap	11 wrzesień
St. Leger	12 wrzesień
Doncaster Cup	14 wrzesień
Newbury Autumn Cup	29 wrzesień
Jockey Club Stakes	4 październik
Duke of York Handicap	6 październik
Cesarewitch	17 październik
Middle Park Stakes	18 październik
Cambridgeshire	31 październik
Jockey Club Cup	1 listopad
Dewhurst Stakes	1 listopad
Liverpool Autumn Cup	9 listopad
Derby Cup	15 listopad
Manchester November Handicap	24 listopad

AMERYKA.

Tod Sloan, słynny w latach 1897—1900 żokej amerykański, pierwszy, który w Europie wprowadził siad amerykański, odnosząc sensacyjne sukcesy, zmarł w końcu grudnia r. z. w Los Angeles w 59 roku życia.

Zarząd remontu koni w armji amerykańskiej rozporządza 596 własnemi ogierami pełnej krwi, rozstawionemi bezpłatnie pomiędzy prywatnemi hodowcami, którzy jednak obowiązani są ponosić koszty utrzymania ogierów. Znaczna część tych reproduktorów znajduje się w stanie Texas, który posiada najbardziej odpowiednie warunki dla hodowli konia remontowego. Wspomniane ogiery nie są puszczane na pastwiska razem z tabunami klaczy. Do stanówki przyprowadzane są klacze oddzielnie.

Najcenniejszą w świecie gonitwę dla 2-latków w Belmont Park pod New Yorkiem Futurity Stakes, wygrał dwuletni Singinwood, własność pani J. M. Whitney, przebywając dystans 1300 mtr. w 1 m. 21 sek. Gonitwa dotowaną była sumą 100.000 dolarów, z czego pierwszemu koniowi przypadło 81.000 dol.

Odwet konia. Czasopismo „Le Farmier" pisze: „Wszyscy dokładnie znają trudne warunki w jakich znajduje się obecnie rolnictwo amerykańskie, spowodowane nadprodukcją i związaną z tem zniżką cen. Wspaniałe wille farmerów amerykańskich z okresu prosperity zostały zlikwidowane lub są tylko częściowo zamieszkane. Pieniądz znikł zupełnie z kas farmerów, którzy wracają do sposobów handlu najbardziej prymitywnego — handlu wymiennego. I taki handel niezawsze się im opłaca. Często farmerzy zostawiają pola kartoflane na łasce... mieszczuchów, którzy je sami kopią. Kukurydza jest używana jako paliwo.

Dalszą konsekwencją takiego stanu rzeczy jest stałe wypieranie motoru przez ko-

nia — najtańszy „silnik" rolnika. Jakże często można znaleźć w garażu obszernej willi amerykańskiego farmera samochód dobrej, drogiej marki, o niemodnej już karoserji. Jest to pozostałość z dawnych, dobrych czasów. Auto jest zaniedbane, a opony wytarte, aż do konopnego pasa. Obok samochodu stoi odwieczna bryczka farmera na przeraźliwie wysokich kołach. Zapomniana ongiś bryczka została teraz odrestaurowana. Jeździ się nią codziennie, ciągnie ją poczciwy koń. Nie jest to drogi „motor": garniec owsa kosztuje 2,5 centa (17 groszy przy obecnym kursie dolara).

Podobnie jak bryczka wyparła samochód, tak i na roli koń wyparł traktor. Nic dziwnego, 3 garnce owsa kosztuje tyle co jeden galon (4,5 litra) benzyny. A traktor „pije" potężnie.

Znany publicysta francuski A. Romier powróciwszy z podróży do St. Zjednoczonych, gdzie badał sytuację farmerów, powtórzył znaną opinję korespondenta „Daily Telegraph": fiasco uprawy roli zapomocą traktorów jest niewątpliwe i gruntowne. A tyle się o tym ekonomicznym i wydajnym sposobie uprawy roli swego czasu mówiło.

Wielkie powodzenie w r. 1933 osiągnął amerykański żokej Jackie Westrobe, który na 1081 jazd zwyciężył w 259 gonitwach.

BELGJA.

Kryzys hodowlany. Czasopismo paryskie „Le Jockey" pisze: „jakeśmy już niejednokrotnie w różnych okresach czasu sygnalizowali, kryzys hodowli konia pełnej krwi rozwija się w Belgji z siłą zatrważającą.

Niżej podane cyfry muszą zaniepokoić nie na żarty tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek tytułu interesują się przyszłością wyścigów konnych.

Rok	klacze w stadninach	przychówek
1930	547	296
1931	527	302
1932	473	277
1933	470	265

Należy zaznaczyć, że ilość klaczy w stadninach podana za rok 1933 (470) nie jest zupełnie ścisła, ze względu na to, że oficjalne, miarodajne liczby za ten rok podane będą dopiero we wrześniu 1934-go roku. Jako wskazówka umożliwiająca wypośrodkowanie liczby klaczy w stadninach w r. 1933 służyć może fakt ustalony, że w r. ub. pokryto w Belgji 416 klaczy pełnej krwi.

Czytając liczbę tegorocznego przychówku pełnej krwi (265) trzeba pamiętać o tem, że liczba ta bynajmniej nie odzwierciadla ilości przychówku zdatnego do gonitw. Odpadną egzemplarze, które dla różnych przyczyn nigdy nie ujrzą toru wyścigowego oraz część przychówku sprzedawanego zagranicę, lub w kraju nie dla celów wyścigowych. Zważywszy wyżej powiedziane, sądzimy, że liczba egzemplarzy zdatnych do biegów z punktu widzenia sportowego i hodowlanego będzie znacznie niższa od 265.

Analizując wyżej podane liczby dochodzimy do wniosku, że belgijska produkcja konia pełnej krwi jest obecnie zupełnie niewystarczająca, aby zapewnić sportowe i kasowe powodzenie wyścigom. Jesienny sezon w Ostendzie, który skończył się niedawno, potwierdził w zupełności opinję powyższą. Perspektywy na przyszłość nie są wesołe.

NIEMCY.

Sport konny w Niemczech między młodzieżą. Oznakę państwową, ustanowioną w r. 1930 przez ogólno-państwowy związek dla prób i badań konia szlachetnego mogli otrzymywać, po zdaniu egzaminu z jeździectwa, jeźdźcy obojga płci w wieku od lat 17 wzwyż. W roku zeszłym, dla przyciągnięcia młodzieży do szeregów adeptów i zwolenników sportu konnego, — wspomniany związek ustanowił specjalną oznakę dla jeźdźców młodszych. Jak dalece rozwinięty jest sport konny pomiędzy młodem pokoleniem w Niemczech, dowodzi fakt, że oznakę tą przyznano w ciągu 1 roku 800 dzieciom. Dzieci występują na publicznych zawodach w wieku od lat 6-iu.

Ilościowy stan ogierów w Niemczech. Według urzędowej statystyki, ilość reproduktorów w państwie niemieckiem wynosiła w maju r. ub. 5904 sztuk łącznie z ogierami państwowemi. W stosunku do roku 1932 cyfra ta wykazuje zwyżkę o 190 ogierów. W ogólnej ilości ogierów znajduje się pełnej krwi 104, półkrwi gorącej 2316, zimnej 3484.

Do stadniny w Trakehnach mają być zakupione 15 klaczy pełnej krwi dla produkcji wysokowartościowych ogierów - reproduktorów, mających służyć dla hodowli koni remontowych. Czołowym ogierem w Trakehnach jest 22-letni folblut Altford, który dał szereg wybitnych reproduktorów.

Skasowanie toru wyścigowego w Grunewald. Stosownie do planu kanclerza Hitlera, cała miejscowość toru grunewaldzkiego ma być przeznaczona dla celów olimpjady. Na razie nie przewiduje się budowy nowego toru. Gonitwy, które się dotąd odbywały na torze w Grunewald, rozgrywane zostaną na torach Union-Klubu i Towarzystwa wyścigów przeszkodowych, na ich torach w Hoppegarten i Karlshorst. Tor w Grunewald był przed wojną najbardziej reprezentacyjny, wyposażony we wspaniałe urządzenia i gromadzący największe ilości widzów.

Wzrost jeźdźca nie odgrywa żadnej roli. W niemieckiej szkole jazdy w Düppel otrzymali dyplomy na nauczycieli jazdy konnej dwaj absolwenci, z których jeden mierzy 1,52 mtr., drugi 2.08 mtr. wzrostu. Mniejszy z nich sięga głową pod pachę większego.

Demokratyzacja w sporcie. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, na mocy którego wyeliminowane zostały termin i pojęcie jeźdźca-gentlemana (Herren-Reiter i Herrenfahrer), — tak w sporcie wyścigowym jak i konkursowym. Zamiast tego, ustalony został podział zawodników na: amatorów i zawodowców. Pojęcie jeźdźca-gentlemana nie odpowiada obecnemu państwowemu duchowi. Pozatem od wszelkiego uczestnictwa w sportach konnych (za wyjątkiem hodowców) odsunięte są osoby pochodzenia niearyjskiego.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru ozdobnego 3 zł. **Nr. 1**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. 1/8 strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5. Okładkę projektował I. Leski.

że przedstawiciele tych typów pochodzą z różnych krajów, wykazują dany typ dobitnie. Praca ta jest uzupełniona tablicą wszystkich rodów rasy arabskiej.

Dr. E. Skorkowski w arykule p. t.: „Rasa arabska w perspektywie tysiącleci", nadzwyczaj przystępnie wyjaśnia różnorodność typu i pokroju rodów rasy arabskiej, co obrazuje tablicą poglądową, uwidaczniającą pochodzenie rasy arabskiej od koni pierwotnych: Tarpana i konia Przewalskiego.

Inż. W. Pruski dał nam niespotykany dotychczas opis działalności Emira Rzewuskiego na polu poznania rasy arabskiej i podniesienia hodowli europejskiej, przez import ze wschodu 137 koni pustynnych.

Powyższe prace i artykuły doskonale uzupełniają dwa felietony: pierwszy p. t.: „El-Naceri", w którym czytamy ciekawe wiadomości o koniach arabskich i wyścigach w Egipcie w XIV w. naszej ery; drugi to nadzwyczaj interesujące wyjątki dotyczące koni z pamiętnika Emira Rzewuskiego: „Sur les chevaux orientaux et provenant des races orientales".

Następuje cały szereg artykułów opisowych, obrazujących stan hodowli konia arabskiego we wszystkich niemal krajach świata, bogato ilustrowanych fotografjami arabów z danych krajów. Dowiadujemy się z nich, że prawie z każdym krajem łączą nas węzły hodowlane.

Gruby „numer arabski" zamyka sprawozdanie z tegorocznych prób dzielności koni arabskich, oraz sprawozdanie z działalności Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego za rok 1933, także w językach francuskim i angielskim.

Naprawdę imponujący numer.

Express Poranny, Nr. 332, 30.XI 1933 r.

Rzadko widuje się w obecnych czasach wydawnictwa tego rodzaju jak numer specjalny „Jeźdźca i Hodowcy" o koniu arabskim. Materjał do tego numeru gromadzono przez cały rok, aż skomponowano pracę doskonałą zarówno pod względem treści jak i formy.

Tyg. Ilustrowany Nr. 50, X.XII 1933 r.

Kapitalne dzieło o koniu arabskim, zeszyt specjalny „Jeźdźca i Hodowcy".

Z prawdziwą przyjemnością bierze się do ręki specjalny numer „Jeźdźca i Hodowcy" — traktujący o koniu arabskim. Bogactwo treści i wspaniała forma zewnętrzna (numer bity na kredzie, 200 ilustracyj, kolorowe wkładki) przewyższa znacznie wszystkie dotychczasowe prace tego czasopisma. To już właściwie nie zeszyt czasopisma ale dzieło, które z pewnością zajmie pierwszorzędne miejsce w światowej literaturze hippologicznej.

Gazeta Rolnicza, Nr. 51, 22.XII 1933 r.

Zeszyt niniejszy „Jeźdźca i Hodowcy", ukazujący się, jako czwarty z kolei zeszytów specjalnych, jest poświęcony wyłącznie przeglądowi hodowli arabskiej na całym świecie, w Europie, Afryce, Ameryce Poł. i Półn., obejmuje 88 stron tekstu i ok. 200 ilustracyj. Dzięki świetnie dobranej i zgrupowanej treści stanowi rzeczową monografję konia arabskiego, posiadającą dużą wartość fachowo-hodwlaną i historyczną, a zarazem propagandową dla zagranicy o stanie hodowli arabów w Polsce. Niektóre artykuły oprócz tekstu polskiego są podane w przekładzie w językach francuskim lub angielskim. Podany jest wyczerpujący opis stadniny państwowej w Janowie oraz szereg artykułów, dotyczących historji pierwszych stad polskich czystej krwi arabów, poczynając od stada króla Zygmunta Augusta w Knyszynie, oraz roli, jaką odegrały w hodowli konia arabskiego rodziny ks. ks. Sanguszków, hr. hr. Dzieduszyckich i Rzewuskich. Podane są wyjątki z pamiętnika emira Wacława hr. Rzewuskiego. Pozatem znajdujemy m. in. wyjątki z prac orjentalisty Perrou, zawierające interesujące wiadomości o koniach arabskich i wyścigach w Egipcie w XIV wieku naszej ery, pracę naukową Bogdana Ziętarskiego „Zadania hodowli konia arabskiego w świetle rodów i rodowodów jego ojczyzny", dr. Edw. Skorkowskiego „Rasa arabska w perspektywie tysiącleci", inż. W. Pruskiego „Emir Rzewuski". W przeglądzie „Koń arabski w świecie" zebrane są wiadomości o hodowli konia arabskiego z ok. 20 krajów. Dział ten zawiera liczne, specjalnie pozyskane przez Redakcję „Jeźdźca i Hodowcy" prace oryginalne najwybitniejszych fachowców z danych krajów, a m. in. b. interesujący artykuł o hodowli w Egipcie znanego hodowcy afrykańskiego ks. Mahamed Aly. Całość zeszytu, tłoczonego na papierze kredwym, staranne wydanie i artystycznie pomyślana szata zewnętrzna, nie ustępuje najlepszym wzorom tego rodzaju wydawnictw zagranicznych, stanowiąc chlubne świadectwo wysokiego poziomu tego działu fachowego piśmiennictwa polskiego.

Witold Ks. Czartoryski, Pełkinie, pisze:

Otrzymawszy „arabski" numer „Jeźdźca i Hodowcy" nie mogę sobie odmówić przyjemności napisania tych słów parę. Numer ten, a raczej dzieło to zbiorowej pracy, przekracza wszystko czego się było można spodziewać po piśmie perjodycznem. Całokształt światowej hodowli arabskiej ujęty w świetny szkic; a bez samochwały hodowla ta w Polsce automatycznie wychodzi na wysoki poziom tak co do swego rozwoju historycznego, swej celowości, organizacji, jako też ujęcia tego w ścisłe ramy, co uważamy i kochany jako czystą krew arabską.

Sekretarz generalny Jockey Clubu w Jerez de la Frontera, Hiszpanja, p. Bernabé Rico pisze:

„Otrzymaliśmy cenne wydawnictwo, które nam tak uprzejmie przysłano i serdecznie dziękujemy.

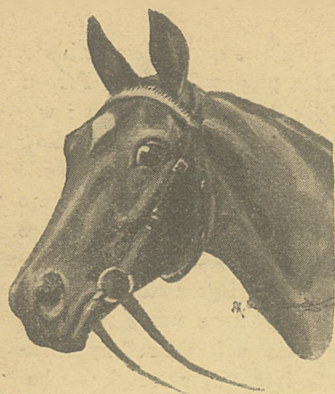
Ta nadzwyczaj ciekawa praca w wykonaniu bezkonkurencyjnem jest wzorem, który zaszczyca pracę Waszego pięknego kraju.

Dziękujemy, winszujemy i jesteśmy zawsze gotowi do współpracy".

Kurozwęki, 25.XI 1933.
P. Paweł Popiel pisze:

Uważałbym to za prawie karygodne zaniedbanie z mej strony, gdybym nie pośpieszył z wyrażeniem Sz. Redakcji — najwyższego uznania zachwytu i wdzięczności za wydanie już nie numeru, ale wspaniałego dzieła o koniu arabskim. Wydawnictwo to zajmie z pewnością pierwszorzędne miejsce w światowej literaturze hippologicznej a posiada dla nas tem większe znaczenie, że się ukazało w Polsce z taką treścią i w takiej szacie. Należy sobie przytem dobrze zdać sprawę ile wymagało pracy i zabiegów zebranie tych wiadomości i tak cennych a rzadkich zdjęć. Każden artykuł bez wyjątku jest interesujący, zaś artykuł p. B. Ziętarskiego o łączeniu prądów krwi koni arabskich jest wprost rewelacją i otwiera całkiem nowe horyzonty i donośne kierunki w tej hodowli. Niezwykle cenne Wydawnictwo zapewne utwierdzi hodowców krajowych w ich zapale hodowlanym, a jako propaganda zagraniczna jest w swoim rodzaju niezrównane i chyba niedoścignięte i musi być poczytane za patryotyczną zasługę Szan. Redakcji.

Proszę o przyjęcie tych kilku szczerze odczutych słów od starego przyjaciela Pisma wraz z wyrazami prawdziwego poważania.



ODPOWIEDNIM PODARKIEM NA GWIAZDKĘ

JEST KSIĄŻKA

PRZYSTĘPNY PODRĘCZNIK JEŹDZIECKI

MJR. KAW. J. K. CHODOWIECKIEGO

Książka obejmuje 365 stron dużego formatu

z 230 ilustracjami w 25 rozdziałach

CENA 10 ZŁ. ◀ ▲ ▶ Do nabycia w większych księgarniach

Dla amatorów brydża

Analiza rozgrywek, przeprowadzonych przez mistrzów brydża, doprowadza zawsze do wytycznych, które powinny być fundamentami tej niezwykłej gry.

Studjum brydżowe, opracowane krytycznie i fachowo, jest wyjątkowo wartościowym przykładem dla tych, którzy pragną doprowadzić swoją grę do najwyższego poziomu.

Praca, którą systematycznie przeprowadza miesięcznik „Bridge" nad normalizacją zasad brydża w Polsce, zasługuje na specjalną uwagę; Nr. 6 tego wydawnictwa reprezentuje te wszystkie walory, jakie już niejednokrotnie podkreślaliśmy. Bogaty dział teoretyczny, analizy partyj, licytacyj i rozgrywek, bogata treść feljetonowa ze znakomitym działem „Brydż.. Brydż..." na czele, nowela, oryginalne korespondencje z centrów brydżowych Europy, sprawozdania, dział zadań i w. inn. — sprawiają, że Nr. 6 Miesięcznika „Bridge" jest nietylko korzystną ale i bardzo interesującą lekturą.

POLSKI ZWIĄZEK JEŹDZIECKI

ogłasza konkurs na pracę pisemną na temat przygotowania jeźdźca i konia do skoku. Termin przedstawienia prac — 1 września 1934 r.

I-sza nagroda . . . . . 1500 zł.
II-ga „ . . . . . 1000 „
III-cia „ . . . . . 500 „

Prace powinny być składane anonimowo w zapieczętowanej kopercie, na której wypisuje się godło obrane przez autora. Do tego dołącza się również drugą zapieczętowaną kopertę zawierającą wewnątrz nazwisko autora. Na kopercie tej powinno być wypisane to samo godło co i na kopercie, zawierającej pracę.

TREŚĆ: Mają być szczegółowo i wyczerpująco opracowane metody polskiego systemu. Mniej więcej na 100 — 120 stronach pisma maszynowego. Praca powinna zawierać odpowiednie ilustracje.

:-: :-: Skład jury będzie ustalony i ogłoszony przez :-: :-:
:-: :-: Zarząd P. Z. J. do dnia 1 sierpnia 1934 r. :-: :-:

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego

zawiadamia, że są do nabycia:

8-letnia klacz Schagya XIX,
prawdopodobnie źrebna po Amurath IV (pruskiego stada w Celle), cena 1.000 Mk.

3-letni ogier Schagya XVII
cena 2.000 Mk.

Obydwa konie urodzone w stadzie hr. Esterhazy na Węgrzech i pochodzą obustronnie z ustalonego rodu Schagya; rodowody w Sekretarjacie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Bliższych szczegółów może udzielić właściciel Geheimrat Dr. Sauerbruch, Berlin-Wannsee, Koblanckstr. 1, u którego konie stoją, albo General-Sekretariat des Union-Klubs, Berlin, Schadowstras 8.

KUPIĘ

KONIE USZLACHETNIONE
CIĘŻSZEGO TYPU
(ANGLO-NORMANDY, HANOWERY)
Z WYBITNEMI CHODAMI.

ŁASKAWE OFERTY PROSZĘ KIEROWAĆ:

ŁÓDŹ, POCZTA GŁÓWNA,
POSTE-RESTANTE, SUB. J. S.

W budżecie ogłoszeniowym

firm szukających właściwych dróg do prowincjonalnego klijenta nie może braknąć wydawnictw:

„EXPRESS LUBELSKI i WOŁYŃSKI" Wielki, ilustrowany dziennik dwudziestogroszowy, wychodzący w Lublinie od lat 10-ciu.

„GAZETA LUBELSKA" Jedyne w województwie Lubelskiem miejscowe, codzienne, ilustrowane pismo 10-cio groszowe.

Najwyższe nakłady na terenie Wojew. Lubelskiego i Wołyńskiego

„GAZETA LUBELSKA" mimo swej wysokiej poczytności posiada najniższy w Lublinie cennik ogłoszeniowy.

Bliższe informacje, egzemplarze okazowe, prospekty, kosztorysy ogłoszeń, wykazy i referencje dotychczasowych inserentów, odwiedziny akwizytorów — na każde żądanie.

Siedziba i adres wydawnictwa: **Lublin,** Kościuszki 8, tel. 360. **Biuro w Warszawie:** Nowy Świat 62 m. 41, tel. 433-56.

DO SPRZEDANIA OGIER ANGLO-ARABSKI CZYSTEJ KRWI **WAJDELOTA**

po Kalifan od Eunice po Ring me up (Falb i Letterewe po Barcaldine) wpisany do P.A.A.S.B., lat 4, maści karej (przypruszony siwizną). Cena 1.200 złotych. Dyrekcja dóbr Pełkińskich w Surochowie, p. Jarosław, woj. Lwowskie.